Nr. 160. ! ałek 16 lipca 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
20 Cena numeru: groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

# NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu



## Przekrój naszej epoki

Kraków, 14 lipca.

Fantastyczna i dyletancka wyprawa Nobilego do bieguna północnego i to wszystko, co po niej nastąpiło aż do ostatnich dni, posłuży może kiedyś jakiemuś powieściopisarzowi przyszłości za wątek do historycznej opowieści, w której będzie mógł przedstawić szczególniej plastycznie naszą epokę z jej psychologją, moralnością, etyką. Będzie to obraz zawiły i pełen jaskrawych kontrastów. Obok pospolitego komedjanctwa i kabotyństwa znajdzie się tam najwznioślejsze i najbardziej rycerskie poświęcenie i poczucie obowiązku, obok pogoni za efektem i rozgłosem i obok grubego reklamiarstwa — cichy wysiłek, dyskretnie, jakgdyby w zawstydzeniu składane ofiary. Epizod Nobilego maluje bowiem w całej zwięzłości i plastyce problematykę psychiczną i moralną współczesnego człowieka cywilizowanego, odsłaniając z niebywałą jasnością wszystkie przeciwieństwa i sprzeczności, które targają jego duszą.

Więc najpierw sam smutnej sławy „generał“ Nobile i jego przedsięwzięcie. Romantyka na tle sportowem z akcesorjami kinowo-kiczowemi, obliczonemi na gusta najszerszej publiczności, jak wożenie ciężkich żelaznych krzyżów, celem rzucenia ich na biegun, akurat na biegun, reklama ogromna, osobista i reklama dla systemu politycznego, który przedsięwzięcie hojnie subsydjuje dla wykazania światu, jaka to energja rozwija się w ludziach pod wpływem tego właśnie systemu. A równocześnie z tym jarmarkiem małym i wielkim, szlachetne wysiłki i poświęcenie kilku młodych uczonych jak Malmgreena lub Czecha dra Behoumka, którzy z całą gotowością decydują się uczestniczyć w dyletanckiej wyprawie w nadziei, że uda się im przy tej sposobności zdobyć coś dla pogłębienia ich ukochanych nauk.

Lecz oto „Italja“ w okolicznościach do tej pory nie dość jasnych ulega katastrofie. Srebrzyste jej ciało rozrywa się, a załoga rzucona daleko od siebie w dwóch grupach na płynących lodach podbiegunowej pustyni, dostaje się w straszliwe położenie. I teraz dopiero zaczyna się wielkie i — dodajmy to odrazu — wspaniałe widowisko ratowania rozbitków. Całe rządy wielkich państw i poszczególni ludzie rozwijają zdumiewającą energję, nie szczędzą żadnych wydatków nie cofają się przed największemi wysiłkami aby ratować rozbitków. Odbywa się jakgdyby jedna wielka ofiara, składana na ołtarzu ideału miłości bliźniego i rycerskiej bezinteresowności. Marynarze i lotnicy różnych narodowości śmiało puszczają się na poszukiwania zaginionych, przedzierają się przez gęste mgły arktyczne, ryzykują wszystko przy przebijaniu się przez lody lub niebezpiecznem lądowaniu na nich różnymi aeroplanami. W rzędzie śmiałków chętnie staje jeden z największych podróżników naszego pokolenia, odkrywca południowego bieguna Amundsen, chluba swego narodu i... przepada bez wieści. Tymczasem innemu nieustraszonemu lotnikowi udaje się dotrzeć do miejsca pobytu grupy Nobilego.

I tu nagle zmieniają się barwy w kalejdoskopie i zjawia się figura możliwie najbardziej kontrastująca z tamtym obrazem zbiorowego wysiłku i indywidualnego bohaterstwa. Nobile, wódz wyprawy, który pociągnął na nią kilkunastu ludzi i swoją nieumiejętnością i nieznajomością rzeczy naraził ich na takie przejścia, sam pierwszy korzysta ze sposobności uwolnienia się z niewoli lodowej, zgadza się na to, że jego pierwszego zabierają na aeroplan, pozostawiając towarzyszy do drugiego przelotu. Tymczasem drugi przelot nie udaje się. Rozbitki pozostają na lodzie, gdy tymczasem wódz ich bezpieczny już i ogrzany z wygodnego łóżka na „Citta di Milano“ rozsyła ckliwe depesze po świecie i usiłuje tłómaczyć i usprawiedliwiać swój postępek, który się żadnemi okolicznościami usprawiedliwić nie da.

Ale zbiorowy idealistyczny wysiłek nie ustaje. Współzawodniczą w tym turnieju różne państwa i synowie różnych narodów. Bolszewicy, ogarnięci ambicją okazania światu swojej energji i zdolności do bezinteresownych wysiłków, wysyłają aż dwa najpotężniejsze swoje łamacze lodów. Potrzeba wiedzieć, jak wygląda taki potężny statek i ile zużywa paliwa, aby ocenić rozmiar samej choćby tylko materjalnej ofiary tu ponoszone. Lotnik bolszewicki Czuchnowskij na wielkim hydroplanie kilkakrotnie wyrusza w głąb mgieł w poszukiwaniu obu grup zaginionych. Jakoż rzeczywiście znajduje najpierw grupę Malmgreena, a wkrótce potem grupę Viglieriego. Ale tymczasem sam zmuszony do lądowania na lodach, psuje maszynę i przechodzi z kolei na etat rozbitka. Na szczęście ocalił nadawczy swój aparat radjowy. Za jego pomocą porozumiewa się z komendą Krassina, dokładnie wskazuje miejsce pobytu obu odnalezionych przez siebie grup i — tu następuje drugi akt wzniosłej rycerskości — prosi, aby najpierw ratować tamtych, ponieważ on ze swymi trzema towarzyszami może jeszcze wytrzymać dwa tygodnie, czuje się doskonale i właśnie ubił niedźwiedzia...

Kapitan „Krassina“ stosownie do wskazówek Czuchnowskiego i zgodnie z jego życzeniem, przedziera się mężnie przez lody ostatkiem zapasów paliwa i rzeczywiście zabiera na pokład kolejno najpierw grupę Malmgreena, niestety już bez niego, bo jeszcze przed miesiącem umarł, a nazajutrz grupę Viglieriego.

Zaszczyt uratowania rozbitków lekkomyślnie i po dyletancku przygotowanej i nie po rycersku prowadzonej wyprawy faszystowskiej przypadł bolszewikom. Dzisiaj sytuacja jest ta, że wszyscy żyjący rozbitkowie są już uratowani, natomiast ratunku i wybawienia potrzebuje ten, który ich uratował — lotnik Czuchnowskij z towarzyszami.

Już ten bardzo pobieżny schemat zdarzeń daje pojęcie o stopniu ich mieszaniny i o sile kontrastów, które w tym obozie występują. Mamy tu jak gdyby w przekroju psychologię całej naszej epoki. Typy w rodzaju Nobilego stoją tu naprzeciw ludzi formatu Amundsena, Czuchnowskiego i Malmgreena. Amundsenowie i Malgmgreenowie giną, Czuchnowscy czekają na lodach, a Nobilowie wracają zdrowi i wprawdzie na honorze i sławie mocno zredukowani, ale zadowoleni, bo ostatecznie osiągnęli, co chcieli, świat przez dwa miesiące wymawiał ich imię, skupiał swoją uwagę na nich. A to zawsze ma swoje znaczenie. Nakładca sensacyjny zapłaci za pamiętniki po dolarze za słowo, a film, o ile ocalał w tem powietrzno-lodowem naufragium, stanie się poprostu bezcennym. Amundsen i Malmgreen już nie napiszą pamiętników i nie będą oglądani w filmach przez tłumy. Biedne tłumy — one prawie nigdy nie dochodzą do tego, aby mogły widzieć prawdziwe poświęcenie i prawdziwe rycerstwo...

——o——

## Tarcia w Klubie Narodowym.

### Poseł Trąmpczyński za kompromisem z obozem Marsz. Piłsudskiego?

Warszawa, 14 lipca (AW). Wczoraj obradowało prezydjum Klubu narodowego. Przyjęło uchwałę, stwierdzającą, iż stanowisko klubu w sprawie wywiadu marszałka Piłsudskiego zostało zreferowane przez b. marszałka posła Trąmpczyńskiego w mowe poselskiej dnia 3 bm. Następna uchwała klubu podkreśla, iż **sprawa naprawy ustroju państwowego nie powinna być poruszana w sposób, podrywający zaufanie do praworządności.**

——0——

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

Warszawa, 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu **Klubu Narodowego** omawianą była sytuacja w kraju w związku z zapowiedzianą przez Marszałka Piłsudskiego rewizją konstytucji. Na posiedzeniu klubu starły się dwa prądy. Jeden pos **Trąmpczyńskiego, domagajacy się szukania kompromisu z obozem Marszałka Piłsudskiego,** drugi prof. **Rybarskiego, który jest za bezwzględną opozycją i zwalczaniem klubu BBWR,** oraz **wszelkich niekonstytucyjnych kroków obozu rządowego.**

ANTONI MARCZYŃSKI.

## „PERŁY“

(Nowela egzotyczna).

(Ciąg dalszy).

— Trąd! — mówili dawni adoratorzy, okrążając zapowietrzoną chatę z daleka.

— Trąd! — powtarzali wyspiarze i mierzyli z łuków w Mafrę, gdy zbliżała się do wioski, żebrząc o zmiłowanie. Rzucano jej wzgardliwie kilka stęchłych kokosów, których miąż ssała z apetytem...

...Czyż nie lepiej więc, by Jim nie wrócił nigdy na piękny atoll Vavao?

— Brrr! Co za wstrętny potwór! — zabrzmiało gdzieś blisko.

Mafra drgnęła. Odwróciła się szybko. Przed nią stały dwie biało ubrane ladies. Z obrzydzeniem spoglądały na wyspiarkę, głośno swój wstręt wyrażając. Potem zwróciły się do zasapanego grubaska, który usiłował napróżno dotrzymać im kroku.

— Mr. Hopkins!.. Proszę spojrzeć — mówiła szybko młodsza. — Dużo już widziałam, ale takiego hipopotama w ludzkiej skórze!...

— Śliczny okaz! — odparł przysadkowaty jegomość. — Nie radzę się jednak zbliżać, bo to podobno bardzo zaraźliwe.

Obie niewiasty cofnęły się pośpiesznie, wypytując o nazwę choroby, która z człowieka potrafiła zrobić takie monstrum.

— Trąd! — brzmiała odpowiedź.

Młodsza chwyciła za rzemień zawieszony na szyji. Podtrzymywał on małe skórzane pudeleczko.

— Wiesz, Maud?... Mam pomysł. Uwiecznię ją na fotografji.

— Ją? — chichotał mężczyzna. — A może to mężczyzna?

Panienka przyglądnęła się wyspiarce uważnie, potem oświadczyła stanowczo: — To kobieta.

— Bluźnisz, darling — rzekła druga pani, przykładając lorgnon do oczu. — To jest przedewszystkiem potwór... Yes... A shocking monster!

Mafra czuła, że policzki ją palą żywym ogniem. W ciągu pożycia z Jimem, a potem przez stykanie się z marynarzami poznała język angielski dokładnie i rozumiała każde słowo. Każde szyderstwo odczuła jak smagnięcie batem. Chciała uciec, lecz nie mogła. Jakiś przepotężny magnes przykuł ją do miejsca, a spojrzenia zbolałych oczu przyciągnął w stronę brzegu, gdzie wysoki, chudy mężczyzna wydawał dyspozycję sternikowi łodzi...

Nagle zachwiała się na nogach. Całym ciężarem swego olbrzymiego ciała opadła na pochyły pień palmy. Szczupły mężczyzna obrócił się twarzą ku kobietom. Jego wysokie czoło przecinała pozioma kresa blizny... To był Jim!... Jim, napewno! Nie zmienił się prawie nic przez tę piętnaście lat, kiedy ona z młodej, uroczej dziewczyny stała się... oh..., a shocking monster! Tak ją przecież nazwały białe kobiety...

Skurczyła się i przylepiła do drzewa. Jim pozbył się łatwo roztrajkotanych towarzyszek. Szedł szybko w jej stronę.

— Słuchajcie kobieto — zagadnął z przyjaznym uśmiechem. — Czy to jest chata Mafry?

Przytaknęła skinieniem głowy, nie mogąc wykrztusić słowa z zaschłej krtani. Pożerała wzrokiem dawnego kochanka, cieszyła się jego pięknym ubiorem, wchłaniała w siebie każdą przez niego wypowiedzianą sylabę, jak najsłodszą muzykę... Modliła się doń oczami... Jaki dobry, poczciwy, wierny! Nie zapomniał jej imienia, jej nie zapomniał i przybył dla niej... dla niej...

— A gdzie jest obecnie Mafra? Chciałbym ją zobaczyć...

Muskuły potwornie zgrubiałych ramion naprężyły się tak silnie, że kilka zasklepionych po wierzchu wrzodów pękło i ropa się wylała. Pod spuchniętemi powiekami zaszkliły się dwie duże, słone łzy. Rozdęte wargi drgnęły. Z gardła wydobył się niski, chropowaty głos:

— Mafra... umarła... dawno... bardzo... dawno.

— Umarła — powtórzył w zamyśleniu. — To szkoda — dodał jeszcze i nawrócił ku czekającym kobietom, które w międzyczasie podeszły kilka kroków. Zakomunikował im wiadomość o śmierci wyspiarki

— To była bardzo dobra dziewczyna — mówił. — Dwa razy ocaliła mi życie, a prawdę rzekłszy, mój dzisiejszy majątek także jej zawdzięczam. Perly, jakie mi na odjezdnem ofiarowała, przedstawiały olbrzymią wartość. Twój naszyjnik, Maud, pochodzi z tej wyspy

Piękna pani ujęła w delikatne paluszki dolny kraj naszyjnika i wydęła ukarminowane wargi wzgardliwie. Rzekła:

— Mogłeś lepsze zostawić. W tych wstydzę się już chodzić. Na bal nie ubrałabym ich za żadną cenę.

Jim objął kibić żony łagodnie.

— Nie kłopocz się, darling. Będą lepsze. Bogu dzięki interesy idą dobrze... Ale wtedy nie mogłem inaczej postąpić. Musiałem spieniężyć najładniejsze okazy, by zdobyć kapitał do obrotu... Czy uwierzycie, moi drodzy, że to już piętnaście lat minęło, jak stąd odjechałem? 15 lat! A mnie się zdaje, jakby to było wczoraj. Pamiętam doskonale chwilę odjazdu. Mafra wcisnęła mi do ręki wielki kokos wypełniony prześlicznemi perłami. „Weź je!“ powiedziała: „Może tobie szczęście przyniosą“...

— I przyniosły ci, przyjacielu. Wielu jest bogatych ludzi w Stanach, ale takiego yachtu jak ty... phi! — takiego nikt nie ma, jakiem Hopkins!

— Mafra tu stała, kiedym odjeżdżał — mówił Jim rozmarzony wspomnieniami. — Powiewała liściem palmowym i...

— He he he! — zarechotał rubaszny grubasek. — Coś ci ta Mafra utknęła dziwnie w pamięci... No, no... Moja głowa w tem, że ci pani Maud uszu natrze.

Pani Maud wzruszyła ramiona, na znak, że taka kobieta jak ona, nie może być zazdrosną o jakąś tam dzikuskę. Nie omieszkała jednak dać mężowi maleńką szpileczkę:

— Tylko jeśli ta twoja Mafra była tak nadobna jak „that shocking monster“, to gratuluję dobrego gustu.

(Dokończenie nastąpi).

# Stan średni wobec zadań najbliższej przyszłości.

*(Wywiad z posłem E. Idzikowskim).*

Poseł Edward Idzikowski udzielił ostatnio niezmiernie interesującego wywiadu na temat **zadań Stanu Średniego w najbliższej przyszłości.** W wywiadzie tym stwierdza, że koniecznością chwili jest przedewszystkiem **praca nad konsolidacją polskiego rzemiosła,** które wskutek dotychczasowej polityki partyjnictwa **jest rozbite i nie posiada jednolitej organizacji zawodowej,** nie jest więc zdolne do przeprowadzenia odbudowy i udoskonalenia swych warsztatów pracy. Wprawdzie **praca Bezpart. Bloku w tym kierunku dała już pomyślne wyniki** i z całem zadowoleniem stwierdzić można, że olbrzymia większość świata rzemieślniczego zrozumiała jego dążenia i solidaryzuje się z jego poczynaniami — niemniej jednak znajdują się jeszcze tu i ówdzie grupy, które ulegają nadal demagogicznej agitacji partyjników i pozwalają się wprowadzać na ciasne podwórka partyjne wbrew własnym interesom i wbrew interesom całego rzemiosła.

Przeżywamy okres kształtowania się Izb Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych. Tym, którzy troszczą się o gospodarczą przyszłość mieszczaństwa polskiego, musi zależeć, aby do samorządu gospodarczego weszli wypróbowani działacze społeczni, zdolni do pracy twórczej, i aby Izby te odzwierciadlały istotny układ sił gospodarczych kraju. W tym celu poza rzemiosłem **organizuje się kupiectwo oraz drobny i średni przemysł,** jako najpoważniejsze odłamy mieszczaństwa polskiego.

Troską chwili obecnej są również sprawy **zaopatrzenia mieszczaństwa w kredyty.** Wiadomo, że poprzednio, t. j. za rządów partyjnych, zarówno rzemiosło, jak i kupiectwo, **pozbawione były wszelkiej opieki państwowej i potrzebnych im kredytów nie otrzymywało.** Była to wielka niesprawiedliwość, gdyż mieszczaństwo ponosi nierównie wielkie ciężary na rzecz Państwa, skutkiem fatalnego rozłożenia świadczeń podatkowych. Z wielką radością trzeba podkreślić, że dopiero **rząd Marszałka Piłsudskiego zajął sprawiedliwe stanowisko i gorliwie zaopiekował się sprawami mieszczaństwa.** Sprawy te nie należą wprawdzie do tego typu zagadnień, które można łatwo reformować, jednak **praca w tym kierunku wytrwale idzie naprzód.**

Niemniej ważnemi są sprawy **zawodów wyzwolonych oraz inteligencji pracującej. Ten odłam społeczeństwa współpracuje ze stanem średnim nad gospodarczem uzdrowieniem Państwa.** Jest to bardzo naturalne, gdyż **inteligencja polska,** świadoma swoich społecznych i roli, jaką winna odegrać przy obecnem przekształceniu się kierunku pracy społecznej i gospodarczej, **musi zająć należne jej stanowisko w Państwie.** Przykład Rosji, gdzie inteligencja usunęła się od pracy i straciła wpływ na bieg wypadków, musi pobudzić tę warstwę do solidarnej współpracy z innemi warstwami mieszczaństwa. **Inteligencja polska** zresztą sama docenia swą rolę i w **organizacji stanu średniego przyjmuje bardzo czynny udział.**

Współpraca wszystkich najważniejszych odłamów mieszczaństwa będzie przykładem solidaryzmu społecznego i siłą rzeczy nie pozostanie bez dominującego znaczenia przy niwelowaniu antagonizmów pomiędzy **wsią a miastem, a także pomiędzy pracownikiem i pracodawcą.**

W myśl tych zasad Zjednoczenie Stanu Średniego przyjmuje b. czynny udział w wyborach do samorządów miejskich, dążąc do **stworzenia bezpartyjnych bloków gospodarczych i usunięcia w ten sposób wpływów politycznych z terenu pracy samorządowej.** Realizując dążenie do współpracy ze **wszystkiemi twórczemi warstwami społecznemi, ściśle współdziała z B. B. W. R.,** grupującym w sobie wszystkie warstwy społeczne i gospodarcze narodu **pod hasłem podporządkowania interesów własnych interesom Państwa.**

# Także grupa balonowa rozbitków odnaleziona.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Berlin,** 14 lipca. Z Moskwy nadeszły wiadomości, że **„Krassin" odnalazł także tę grupę rozbitków, których po katastrofie „Italji" wiatr uniósł wraz z powłoką balonową.**

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Oslo,** 14 lipca. Wedle doniesienia ze Spitzbergu, **potwierdza się wiadomość o odnalezieniu grupy balonowej „Italji".**

Grupa zostanie zabrana na pokład „Krassina" dopiero po uzupełnieniu przez niego zapasów węgla w Advent-Bay.

## Na poszukiwanie Guilbauda i Amundsena.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Paryż,** 14 lipca. Minister marynarki Leygues wydał polecenie odlotu **dwu lekkich hydroplanów,** zaopatrzonych w motory 180 HP, **na Spitzberg.** Hydroplany mają być umieszczone na pokładzie stojącego koł Spitzbergu krążownika francuskiego, skąd będą startować. Promień działania hydroplanów wynosi 500 klm.

## Szczegóły uratowania grupy Viglieri.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Berlin,** 14 lipca. Z Moskwy nadeszły następujące szczegóły o uratowaniu rozbitków grupy Viglieri:

Gdy „Krassin" dotarł do bloku lodowego, na którym znajdowali się rozbitki, komendant statku **Samuiłowicz** dał **sygnały syrenami.** — Na to rozbitki odpowiedzieli sygnałami za pomocą **bomb dymnych.**

Koło czerwonego namiotu znajdowali się: **Viglieri, Traiani, Ceccioni, Biaggi i Behounek.** Ich stan zdrowia był niezły, jedynie **Ceccioni,** który ma **złamaną nogę,** cierpi na **zgorzelinę.**

„Krassin" 'zabrał **na pokład wszystkich rozbitków, a nadto wszystkie ich sprzęty,** pozostawiając tylko **szczątki rozbitej gondoli „Italji".**

Wkrótce po przybyciu „Krassina" do lodowca wystąpiła **gęsta mgła,** wobec czego „Krassin" musiał z odpłynięciem czekać na wyjaśnienie się powietrza.

## Co opowiadają uratowani włoscy oficerowie grupy Malmgreena?

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Virgobay,** 14 lipca. Opowiadania uratowanyc włoskich oficerów, **Mariano i Cappi,** brzmi jak **epopeja bohaterska. Rozbitki cierpieli straszne męczarnie,** a z powodu braków i okropnych warunków na biegunie północnym **rozchorowali się fizycznie i moralnie.** Już od kilku dni **postradali wszelką nadzieję, aby mogli być wyratowani.**

**Opis śmierci Malmgreena,** który podczas lądowania „Italji" **złamał rękę,** budzi grozę w swoich strasznych szczegółach. Z powodu **potwornego zimna,** które panowało w pierwszych dniach po zniszczeniu „Italji", **Malmgreen uległ odmrożeniu obydwu nóg. Na wyraźne jego życzenie pozostawiono go w pobliżu wysp Brooksa na lodzie, gdzie wkrótce życie zakończył.** Chorzy i wyczerpani, powlekli się Mariano i Cappi dalej, **celem osiągnięcia stałego lądu.** Lecz wkrótce musieli wrócić do zwłok Malmgreena, ponieważ **roztopy, które w międzyczasie nastąpiły, nie pozwoliły im na przedostanie się.** Bliscy obłędu, męczyli się okropnie **i byliby ten stan wytrzymali jeszcze najwyżej trzy dni.** Ciekawy jest szczegół, że **w czasie swojego marszu widzieli ośm samolotów,** lecz w takiem oddaleniu, że nie mogli być przez pilotów spostrzeżeni. **Szczęście ich na widok Tuchnowskiego, który ich wreszcie zauważył, było bez granic.** Nadzieja rychłego uratowania podwoiła ich siły i wytrzymałość. W czasie swych błędnych marszów byli nieszczęśni **czterdzieści jeden dni w drodze,** a ostatnich trzynaście dni pozbawieni zupełnie żywności.

# Obrady posłów i senatorów B. B. W. R. województwa krakowskiego.

Z Warszawy donoszą: Pociąg osobowy na

W piątek 13 bm. odbyło się w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego zebranie **regjonalne psłów i senatorów BBWR wojew. krakowskiego.** W zebraniu wziął udział prezes parlamentarnego klubu BBWR pos. płk. **Sławek** i sekretarz generalny klubu **Dolanowski.** Z posłów i senatorów przybyli: **J. Bojko, Wł. Byrka, ks. dr. A. Czuj, red. M. Dąbrowski, St. Dobrzański, F. Gwiżdż, K. Jarosz, W. Hyla, K. Kautzki, E. Kleszczyński, prof. dr. A. Krzyżanowski, ks. J. Madej, St. Nowak, B. Pochmarski, prez. K. Rolle, J. Rudnik, A. hr. Stadnicki, Zdzisław hr. Tarnowski i J. Walewski.** Grupę wschodnią małopolską reprezentował pos. Wł. **Kosydarski.**

Z ramienia władz przybyli: wojewoda **Darowski,** wicewojewoda dr. **Duch** i naczelnik wydz. bezp. dr. **Dziadosz.**

Z przedstawicieli prasy i pozaparlamentarnych działaczy bloku wzięli udział w zebraniu: red. dr. J. Beaupre, red. dr. L. Rubel, red. L. Strojek, tudzież dr. Radzyński, prof. Cycoń-Różycki, Fr. Drużbacki, inż. Kałużyński i inni.

Po krótkiem zagajeniu przez pos. **Pochmarskiego** (w zastępstwie nieobecnego prezesa grupy regjonalnej pos. dr. Dyboskiego) wybrano przewodniczącym prezydenta m. Krakowa sen. K. **Rollego,** powołując na zastępców pos. Bojkę i pos. Pochmarskiego, poczem zabrał głos prezes BBWR płk **Sławek,** który przedstawił **program prac organizacyjnych i doniosłych zadań,** czekających Blok Bezpartyjny w związku **z naprawą ustroju państwa.** Dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni, ujawniła **całkowitą jednomyślność poglądów.** Opracowano system rozbudowy organizacji w terenie oraz **rozważono szereg doniosłych spraw gosp. wojew. krak.,** poświęcając tym sprawom posiedzenie specjalnej komisji. Wnioski komisji **aprobowano na posiedzeniu popoł.** pod przewodnictwem pos. **Bojki,** poruczając wykonanie tej pracy kier. grupy i wydziałowi organizacyjnemu.

W przerwie między zebraniem przedpoł. i popoł. odbyło się śniadanie u pp. **Rollów** w pałacu Larysza. Wzięło w niem udział oprócz uczestników zjazdu także grono gości z pośród wybitnych obywateli m. Krakowa, m. in. wiceprezydenci miasta dr. Schneider i dr. Wielgus, prezes Izby Handlowej Epstein i red. K. Srokowski.

Wieczór w lokalu Związku Legjonistów odbyło się zebranie towarzyskie, w którem wzięli udział prezes płk. Sławek, plk. Bolesławicz, szef szt. K. O. V. dr. Dziadosz oraz przedstawiciele zarządów Okr. Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego.

# Poseł Polakiewicz o potrzebie reformy konstytucji.

**Paryż,** 14 lipca (PAT). „Paris Midi" ogłasza wywiad z posłem **Polakiewiczem** o znaczeniu ustąpienia Marszałka **Piłsudskiego** ze stanowiska premjera. Pos. Polakiewicz oświadczył, że z punktu widzenia wewnętrznego nie zaszły **żadne zmiany,** gdyż Marszałek za zgodą Prezydenta Rzplitej i premjera Bartla zachowuje w swoich rękach dyrektywy polityki zagranicznej, tak umiejętnie prowadzonej przez min. Zaleskiego. Z punktu widzenia wewnętrznego **stosunki polityczne nie wyjaśniły się w zupełności,** gdyż ostatnie wybory nie dały w Sejmie zdecydowanej większości ani rządowej ani opozycyjnej. Ma to specjalne znaczenie, gdyż według konstytucji, obecny Sejm ma prawo **zmienić konstytucję** w drodze wyjątkowej. Oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, natchnione **duchem demokratyzmu,** mają za przedmiot **wywalczenie zdrowego ustroju parlamentarnego.** Marszałek będąc szczerym demokratą, jest **zwolennikiem ustroju parlamentarnego, zdolnego prawdziwie uzdrowić sytuację.**

W końcu wywiadu pos. Polakiewicz oświadczył, iż jest 180 posłów i senatorów, należących do bezpartyjnego bloku, którzy **zdecydowani są walczyć w Sejmie i w całym kraju o nadanie Polsce dobrych praw zasadniczych.** Mam nadzieję — powiedział pos. Polakiewicz, — że **potrafimy zebrać naokoło siebie w parlamencie większość potrzebną dla poparcia Marszałka Piłsudskiego.**

## Wyjazd premjera dra Bartla na urlop.

**Warszawa,** 14 lipca (AW). Dziś rano pociągiem lwowskim powrócił do Warszawy premjer **Bartel.** Po parudniowym pobycie w stolicy premjer **wyjedzie na czterotygodniową kurację do Francji.** W czasie nieobecności premjera nie są przewidziane posiedzenia rady ministrów ani komitetu ekonomicznego ministrów. W razie konieczności załatwienia jakiejkolwiek sprawy, dla której wymagana jest zbiorowa aprobata ministrów, sprawa rozstrzygnięta zostanie drogą **okólnikowej konsultacji.**

## Marsz. Piłsudski na odprawie oficerów.

**Warszawa,** 14 lipca (AW). Wczoraj przybył do Warszawy na kilkugodzinny pobyt marszałek **Piłsudski** i udał się najpierw do Głównego Inspektoratu sił zbrojnych, gdzie był obecny **na odprawie oficerów.** Stamtąd marszałek Piłsudski przybył do Ministerstwa Spraw Wojskowych dla załatwienia spraw wojskowych, poczem powrócił do Sulejówka.

## Zmiana na stanowisku posła w Belgradzie.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa,** 14 lipca. Dyrektor departamentu administracyjnego p. Ignacy **Matuszewski,** ma zostać mianowany **posłem w Belgradzie.** Następcą jego zostanie prawdopodobnie p. **Libacki,** naczelnik wydziału prasy.

## Dalsze zmiany personalne w min. spraw wewn.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa,** 13 lipca. (*Wrz*) Dowiaduję się, iż w najbliższym czasie przez ministerstwo spraw wewnętrznych zamierzony jest **szereg zmian na stanowiskach naczelników wydziałów bezpieczeństwa** w poszczególnych województwach.

Zmiany te są zależne od objęcia przez dotychczasowego naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie poznańskiem **p. Aleksandra Rutkowskiego stanowiska naczelnika wydziału społeczno-politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych** opróżnionego — jak wiadomo — wskutek przejścia **p. Paciorkowskiego** na stanowisko dyrektora **departamentu politycznego** i objęcia stanowiska **wicewojewody wileńskiego przez p. Kirtiklisa.**

W razie objęcia stanowiska naczelnika wydziału społeczno-politycznego w M. S. W. przez p. **Rutkowskiego,** którego kandydatura uchodzi **za najpoważniejszą,** stanowisko naczelnika **wydziału bezpieczeństwa w województwie poznańskiem** objąłby p. **Zawisłowski** z województwa białostockiego.

Sprawa ta zresztą będzie przedmiotem **konferencji między kierowniczemi czynnikami w MSW.** a wojewodą poznańskim p. **Borkowskim.**

Pozatem jak słychać, mają zajść zmiany na niektórych **placówkach wojewódzkich.** Stanowisko wojewody pomorskiego po ś. p. jenerale **Młodzianowskim** ma objąć w charakterze pełniącego obowiązki wojewody — jak już donosiliśmy — starosta pińczowski p. **Lamot.**

## W sprawie odwołania p. Strzeleckiego ze Lwowa.

**Warszawa,** 14 lipca (PAP). Wobec ukazania się w niektórych dziennikach notatki o postanowieniu odwołania naczelnika wydziału w M. S. W., p. **Strzeleckiego, ze stanowiska komisarza m. Lwowa** i o motywach tego odwołania, dowiadujemy się, że istotnie istnieje zamiar **powołania p. Strzeleckiego z powrotem do centrali ministerstwa.**

P. Strzelecki był bowiem tylko czasowo oddany do dyspozycji woj. Lwowskiego w celu pełnienia obowiązków komisarza, a stanowisko, jakie poprzednio zajmował w ministerstwie (naczelnik wydziału polityki przedsiębiorstw komunalnych) **nie zostało obsadzone.** Obecnie ważność i mnogość zadań z dziedziny polityki komunalnej, jakie stoją przed ministerstwem, **nie pozwala na dłuższą nieobecność p. Strzeleckiego** w centrali i to jest jedynym motywem zamiaru odwołania go.

**Natomiast nie odpowiadają prawdzie pogłoski, jakoby p. Strzelecki miał był odwołany z powodu niepomyślnych wyników jego działalności we Lwowie.** M. S. W., jak się dowiadujemy, nie ma najmniejszych podstaw do takiego sądu, a nawet przeciwnie, pracę p. Strzeleckiego we Lwowie uważa za bardzo owocną i pożyteczną.

## Przed rokowaniami polsko-niemieckiemi.

**Berlin,** 14 lipca (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi, że **oczekiwane rozmowy** pełnomocnika rządu polskiego ministra **Twardowskiego** i pełnomocnika rządu niemieckiego **dr Hermesa,** rozpoczną się prawdopodobnie **z początkiem następnego tygodnia.** Przedmiotem rozmów będzie **ustalenie sposobów przeprowadzenia rokowań polsko-niemieckich.** Przy tej sposobności ma zostać wyjaśnione **stanowisko, jakie rząd polski zajął wobec protokółu wiedeńskiego** w przedmiocie **ograniczenia zarządzeń administracyjnych,** dotyczących praw osiedlania się obywateli niemieckich na terytorjum Polski.

## Zamach na szefa policji w Belgradzie.

**Wiedeń,** 14 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Belgradu, zjawił się wczoraj przedpołudniem w jugosłowiańskiem ministerstwie spraw wewnętrznych u szefa sekcji **Lasica,** kierownika policji politycznej w Macedonji, pewien mężczyzna i wydobywszy rewolwer **strzelił kilka razy do Lasica, a następnie strzelił do siebie.** Lasic padł **ciężko ranny** na podłogę. Lasic został przewieziony do szpitala. Przy zwłokach zamachowca nie znaleziono żadnych dokumentów, któreby mogły stwierdzić jego identyczność, jednakże nie ulega wątpliwości, że idzie tu o **zamach polityczny ze strony Macedończyków,** ponieważ Lasic podczas swego urzędowania był znany ze swego wrogiego usposobienia wobec organizacji macedońskiej.

W południe sprawca zamachu żył jeszcze, lecz znajdował się **w agonji.**

# Tworzenie rządu w Jugosławji.

**Wiedeń,** 14 lipca (PAT). Według doniesień z Belgradu, powierzenie misji utworzenia nowego gabinetu ministrow wojny gen. **Hadjicowi** w kołach chorwackiej partji chłopskiej wywołało zadowolenie. Przypuszczają, że gen. Hadjic utworzy **gabinet przejściowy, który rozwiąże skupsztynę i przeprowadzi nowe wybory.** Do nowego rządu ma wstąpić kilku urzędników chorwackich, cieszących się w Zagrzebiu ze względu na swą bezpartyjność wielką popularnością. Stefan Radicz oświadczył, że wejdzie natychmiast w kontakt polityczny z reprezentantami nowo wybranej skupsztyny.

—0—

## Zlot harcerek.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa,** 13 lipca. (*Bs*). **Drugi ogólno-polski zlot harcerek w Rybienku n. Bugiem** został otwarty 5 lipca pod znakiem „Zawiszy czarnego", który jest idealnem uosobieniem cnót harcerskich.

Na zlot przybyło około **1.000 dziewcząt** z całej Polski, a pozatem **56 drużyn polskich z zagranicy,** a mianowicie: **z Rumunji, Czechosłowacji, Śląska niemieckiego, Berlina i krajów nadbałtyckich.**

Obóz harcerski będzie otwarty dla wszystkich zwiedzających **w dniu 15 lipca od godz. 13.30 do** wieczora.

# Dział giełdowy.

**Kraków,** 14 lipca.

**AKCJE W ZASTOJU, DOLAR BEZ ZMIANY.**

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów zupełny zastój z powodu nieczynności giełd krajowych, jak zwykle w dnie sobotnie. etaoinnn

Na rynku walutowym tendencja utrzymana, przy drobnych obrotach. W Krakowie dolar got. 8.88 1/4—8.88 3/4, czeki 8.90 1/4—8.90 1/4—8 90 3/4. Kursy Banku Polskiego bez zmiany.

—0—

**Zurych,** 14 lipca. (PAT) Paryż 20.23, Londyn 25.25½, Nowy Jork 5.19.14, Belgja 72.25, Włochy 27.21, Hiszpanja 85,50, Holandja 209 00, Berlin 123.67½, Wiedeń 73.25, Sztokholm 139.00, Oslo 138 3/4, Kopenhaga 138.80, Sofja 3.74 1/4, Praga 15.39½, Warszawa 58.17½, Budapeszt 90.50, Białogród 9.13 1/4, Ateny 6.75, Konstantynopl 2.64 5/8, Bukareszt 3 17, Helsingfors 13.07.

# Wiadomości krakowskie.

—o§o—

## Zbiory wawelskie wzrastają.

W ostatnich czasach dzięki staraniom rektora Szyszki-Bohusza i kustosza zbiorów wawelskich dr Morelowskiego, zbiory wawelskie wzrastają. Z cenniejszych nabytków wymienić należy wspaniałe siodła z XVII w. wysadzane drogiemi kamieniami, nabyte zagranicą z funduszu cegiełkowego. Dalej broń, ofiarowana przez p. Piotrowską, wśród której znajdują się stare klingi z XVII w. z herbem Radwan, garłacze itd. Również cennym nabytkiem są cztery tomy sztychów, które będą umieszczone w sali bibljotecznej Zamku Królewskiego. Cennemi są trzy obrazy. Jeden z XV w., przedstawiający Chrystusa wśród Apostołów, drugi z XVII w. portret biskupa, pendzla Jana Triciusa, nadwornego malarza Jana III Sobieskiego. Wspaniałym nabytkiem jest 8 kompletów zbroi, umieszczonych na podeście schodów I. piętra. Prawdziwie cennym nabytkiem jest baldachim i kapa na łóżko Franciszka Potockiego z Kulczyna.

Zbiory wawelskie wzrastają. Nowopowstałe Towarzystwo Przyjaciół Wawelu, wśród którego członków założycieli znajdują się najwybitniejsze osobistości naszego miasta, przyczyni się niewątpliwie do jeszcze intensywniejszego powiększania zbiorów królewskiego Zamku na Wawelu.

—o§o—

## Kraków będzie gościć w swych murach wycieczkę Polonji amerykańskiej.

We wtorek dnia 17 bm. o godz. 4 popołudniu przyjeżdża do Krakowa w drodze do Zakopanego wycieczka Zjednoczenia Narodowego z Ameryki. Zorganizowano komitet przyjęcia rodaków z Ameryki, którzy będą bawić w naszem mieście przez trzy dni. W czasie pobytu w Krakowie wycieczka zwiedzi zabytki i muzea, oraz Kopiec Kościuszki, poczem goście udadzą się do Wieliczki. Przewidziana jest także wycieczka do Ojcowa. Z okazji przyjazdu rodaków naszych z Ameryki odbędzie się raut na „Strzelnicy", urozmaicony tańcami krakowskiemi, produkcjami chóru, orkiestry itd.

Wycieczki Polonji amerykańskiej, przybywające do kraju ojczystego, są czynnikiem, zbliżającym nas z trzech miljonową masą naszych rodaków za oceanem. To też każda przybywająca do naszego miasta wycieczka spotyka się z serdecznem przyjęcie ze strony całego społeczeństwa krakowskiego.

—o§o—

## U ks. Misjonarzy na Stradomiu

Kościół księży Misjonarzy na Stradomiu należy do mniej znanych w Krakowie. A stara ta świątynia w stylu późnego baroka jest jedyną w Krakowie, w której murach rozlega się **autentyczny śpiew gregorjański w czasie nabożeństw niedzielnych.** Zgromadzenie ks. Misjonarzy, pielęgnując śpiew gregorjański, zwraca wielką uwagę na wykształcenie muzyczne kleryków, przebywających w zakonie. Tworzą oni chór, który kształci się pod kierunkiem dyr. **Wallek-Walewskiego.** Co niedziela o godz. 9 rano zapełnia się mały chór około starożytnych organów, nad któremi widnieje **wizerunek św. Cecylji,** gromadząc kleryków. W czasie mszy św. odprawianej uroczyście z wielką asystą, śpiewa się cały **tekst śpiewu gregorjańskiego po łacinie,** po zaintonowaniu od ołtarza przez celebransa krótkich fraz gregorjańskich. Śpiew ten wywiera niezwykle miłe wrażenie dzięki subtelnym zwrotom melodji i doskonałemu oddaniu przez chór kleryków. Prawie każde większe święto kościelne uczczone jest jakiemś **dziełem muzycznem.** Ostatnio naprzykład wykonano **Wieczerzę Apostołów Wagnera** i mszę kompozytora polskiego z XVIII wieku **Bartłomieja Pękiela.** Obecnie zgromadzenie przygotowuje się do wspaniałej uroczystości, jaką kościół obchodzić będzie w dniu 19 lipca **dzień św. Wincentego,** pod którego wezwaniem jest zakon ks. Misjonarzy.

Zgromadzenie posiada w swym gronie szereg **wybitnych muzykologów i muzyków kompozytorów.** Duszą wszelkich poczynań w zakresie muzyki i śpiewu jest wybitny znawca chorału polsko-łacińskiego **ks. Wendelin Świerczek,** z którego to inicjatywy śpiewa się obecnie co niedziela po mszy pieśń „Boga Rodzica".

Ten jedyny w Polsce, poza katedrą gnieźnieńską, przybytek, gdzie kultywują śpiew staropolski, kościół Zgromadzenia, które oddaje wielkie usługi społeczeństwu przez swe prace nad wykształceniem muzycznem młodego pokolenia, wydawnictwa ludowych śpiewników, naukowe studja nad muzyką — **niszczeje. Zabite okna,** bo niema funduszów na wstawienie witraży, **brak stalli dla duchowieństwa,** które zasiadać musi w zwykłych ławkach, **organy stare** o jednym manuale, wymagają napraw i ulepszeń. Obrazy — zwłaszcza cudne obrazy Konicza, przedstawiające nawrócenie św. Pawła i św. Józefa, wymagają **konserwacji.** Społeczeństwo winno temu starożytnemu kościołowi **przyjść z wydatną pomocą,** gdyż należy on do **jednych z cenniejszych zabytków Krakowa,** gdzie tradycja pielęgnowania muzyki religijnej sięga dawnych czasów. **gr.**



Organy w kościele OO. Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie.

—o§o—

### Asystenci Uniwersytetu Jagiel. otworzyli swój dom wypoczynkowy w Tatrach.

Towarzystwo asystentów U. J. otwarło z początkiem lipca br. dom wypoczynkowy dla swych członków w ładnej i przestronnej leśniczówce, odstąpionej T-wu na przeciąg trzech lat przez kuratorjum fundacji Kórnickiej przy bardzo życzliwem poparciu Jego Magnificencji p. rektora Marchlewskiego. Dom ten znajduje się między Zazadnią a Łysą Polaną, 18 km. od Zakopanego, w pobliżu szosy Zakopane — Morskie Oko. Ooskonałe warunki klimatyczne tego miejsca, prześliczne położenie domu na polanie wśród lasu i oddalene od zgiełkliwego Zakopanego, gwarantują przebywającym tam asystentom zupełny wypoczynek po trudach całorocznej pracy, w atmosferze niezamąconej ciszy i spokoju. Dla asystentów turystów będzie Klimkówka (taką nazwę dom nosi) dobrym punktem wyjściowym dla wycieczek wysokogórskich, zwłaszcza w okolice Morskiego Oka i w Tatry Wysokie na wschód od Białki, dla badaczów przyrody tatrzańskiej stanie się niewątpliwie dogodną dla ich celów podstawą.

Koszta pobytu są przystępne. Aprowizacja zapewniona, kuchnia pod zarządem Towarzystwa. Komunikacja z Zakopanem, na podstawie porozumienia ze spółką autobusową, dogodna i tania. Odjazd z Zakopanego o 7.15 rano i o 5.30 po poł., cena biletu ulgowego 6 zł. od osoby. W odpowiednim punkcie szosy stoi tablica orjentacyjna. Dom „Na Klimkówce" będzie otwarty do końca września. Ze względu na doskonałe tereny narciarskie już teraz przewiduje się otwarcie domu w czasie zimowych feryj świątecznych. Tow. asystentów U. J. dysponując jeszcze pewną ilością miejsc przyjmuje zgłoszenia na pobyt także i od asystentów bezpłatnych, hospitantów i innych pracowników naukowych U. J., nie będących członkami T-wa asystentów U. J. Asystent innych wyższych uczelni polskich mogą również korzystać z Domu wypoczynkowego po porozumieniu się z zarządem T-wa. Pobyt parodniowy jest możliwy bez uprzedniego zgłoszenia. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia sekretarjat T-wa Aleja Mickiewicza 21, Studjum rolnicze.

### Przewóz chorego samolotem sanitarnym.

W dniu 12 b. m. o godz. 12-tej w południe wystartował samolot sanitarny z lotniska w Rakowicach, celem przewiezienia rannego szeregowca 2 p. p. Legjonów Jana Czerwińskiego ze tSaszowa (województwo Lubelskie), który został przypadkowo postrzelony kulą karabinową na strzelnicy wojskowej. Chorego przywieziono o godzinie 17-tej na lotnisko, poczem na oddział chirurgiczny V. szpitala okręgowego. Lekarz rozpoznał ranę postrzałową jamy brzusznej. Chory po przelocie czuł się dobrze.

—o§o—

**MUZYKA KOŚCIELNA.** W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę dnia 15 b. m. podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 p. Tad. Klukacz wykona szereg utworów na wiolonczeli. Akompanjuje p. St. Profic.

**OBECNA WYSTAWA W PAŁACU SZTUKI** trwać będzie jeszcze tylko trzy dni, t. j. do poniedziałku. We wtorek rozpoczyna się nowy remont sal wystawowych, wobec czego gmach będzie zamknięty do września.

**WYCIECZKI.** Oddział toruński Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje wycieczkę do Szwecji w czasie od 3 do 10 września b. m. Bliższych objaśnień udziela krakowski oddział P. T. K., ul. Grodzka 64, II p., między godz. 5—6 (17—18) i listownie: p. Rękosiewicz Franciszek, Toruń, ul. Szopena 24, II p. Oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje wycieczkę górską w Beskidy Śląskie, Liptów, Orawę i Zachodnie Tatry w czasie od 4 do 26 sierpnia b. r. Bliższych informacyj udziela krakowski oddział P. T. K., ul. Grodzka 64, II p., w godz. 5—6 (17—18) i listownie. dr. Mieczysław Orłowicz, Warszawa, Ministerstwo robót publicznych.

**POBOROWI ROCZNIKA 1907 Z CENZUSEM NAUKOWYM SĄ JUŻ WCIELENI DO SZKÓŁ PODCHORĄŻYCH.** Dnia 17 i 18 lipca będą wcieleni do szkół podchorążych rezerwy poborowi, posiadający cenzus naukowy i prawo do 15-miesięcznej służby, należący do rocznika 1907 i starsi, którym wygasły odroczenia, względnie ci, którzy mimo odroczeń, chcą być przyjęci do szkół. Kto z zainteresowanych nie otrzymał dotychczas kart powołania, powinien zgłosić się po ich odbiór w odpowiednich P. K. U.

**PRZEZ OKNO.** Wojciechowi Muszetowi przez okno skradziono z mieszkania trzy ubrania męskie, wartości 250 zł.

**W POCIĄGU.** Józefowi Billowi skradziono w pociągu na przestrzeni Mydlniki Kraków teczkę z dokumentami.

**CZYJE UBRANIE?** Na ulicy Kościuszki znaleziono męskie ubranie koloru bronzowego.

—0—

**PODZIĘKOWANIE.** Rada wydziału prawa Uniw. Jagiell. składa podziękowanie firmie Herbewo za przesłaną na jej ręce kwotę 800 zł., celem zużycia jej na zapomogi dla młodzieży prawniczej.

**ZEBRANIE TOWARZYSKIE W ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.** Wczoraj wieczorem w lokalu Związku Legjonistów, z okazji zjazdu regjonalnego BBWR, odbyło się zebranie towarzyskie, w którem wzięli udział prezes płk. Sławek, szef sztabu D. O. K. V płk. Bolesławicz, oraz przedstawiciele zarządu Okr. Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego.

**ZNACZNE ULGI W KORZYSTANIU Z YMKI W PORZE LETNIEJ.** Zarząd YMCA wprowadził na czas od 15 b. m. do 15 października b. r. specjalne udogodnienia dla osób, pragnących korzystać z urządzeń tut. Ogniska YMCA. Wprowadzona została na ten czas specjalna wkładka uczestnictwa (członkostwa), wynosząca dla dorosłych 4 zł., dla chłopców 1 zł. Daje ona prawo uczęszczania do hall'u i korzystania z pism, z bilardów i innych gier towarzyskich (ping-pong, kręgielki etc.), oraz bufetu, wreszcie do zapisywania się na prawach członkowskich, do pływalni, gdzie również na lato wprowadzone zostały ulgowe opłaty. W najbliższych dniach oddany będzie do użytku uczestników kort tenisowych, przy budynku się znajdujący. Panie korzystać mogą z pływalni w godzinach od 7 do 8 rano i od 3 do 4 po poł., trzy razy tygodniowo, przyczem specjalnie zniżone opłaty dla pracowniczek biurowych.

## Nieznajoma we futrze.

Praży skwar południa, ludzie wloką się ospali, zniechęceni, nie zdolni do myśli ani do czynów. Nawet plaża jest pusta — jednym szkodzi zimna woda, drudzy mają jej dosyć w głowie, jeszcze inni utrzymują, że kąpiel im nie potrzebna, ponieważ od przewrotu majowego mają z konieczności czyste — ręce, są i tacy, którzy nie chcą się kąpać w rzece, bo się kąpią w opałach; panie unikają kąpieli, bo szkoda zużytego pudru.

Zato kina są przepełnione. O, bo Kraków jest kulturalny i na ogół podnosi się — o jedno piętro.

Nagle — zbiegowisko. Zalaną słońcem linją A-B kroczy jakaś blada, zbiedzona i — zmarznięta dama we futrze, śniegowcach i kapelusiku — na wzór czapki klowna. Szczelnie otula się futrem, widoczną pamiątką z lepszych czasów, bose nogi człapią w śniegowcach. Widocznie pod futrem — niema nic...

Za nią bieży tłum wyrostków i gapiów.

— Patrzcie się! Warjatka! Gorąco takie, a ona we futrze i w śniegowcach! Boi się, że zmarznie!

Lecz nieznajoma niewzruszona i poważna kroczy dalej, niby w śnie lunatycznym. — Wreszcie zjawia się policjant — drapie się w głowę, bo nie wie, co ma zrobić — przecież chodzić we futrze przy 38° Cels. to nie przestępstwo — lecz decyduje się interwenjować.

— Proszę za mną! — mówi urzędowym tonem. Każdy policjant ma od kolebki wrodzony ton urzędowy.

Nieznajoma idzie posłusznie za przedstawicielem władzy. Przekraczają progi komisarjatu.

— Nazwisko pani?

— Jestem krakowska sztuka teatralna.

— Ależ to kpiny, nie nazwisko!

— Ma pan rację, można mnie nazwać „kpiny", to wszystko jedno. Jest mi zimno, więc chodzę we futrze w lipcu. Co mnie ma grzać? Sympatja ludzka? Jestem bezdomna w Krakowie, a czy to kto zauważył, że nie mam przytułku? Czy pomyślał kto z żalem, że w Krakowie nie gra ani jeden teatr? Czy zatęskni kto za mną? — I biedna kobiecina rozpłakała się z żalu.

Policjant również wzruszył się.

— Proszę się uspokoić, przyznaję pani rację! Ale co do mnie, oświadczam pani, że we mnie miała pani zawsze szczerego przyjaciela i zwolenika, ponieważ miałem wstęp — bezpłatny!

Na to Krakowska Sztuka Teatralna upadła zemdlona — zapewne z głodu i wycieńczenia. **Mab.**

## Z okazji odsłonięcia pomnika genjalnego lekarza polskiego w Wiedniu

Jeden z najpiękniejszych zakątków wiedeńskiej kultury stanowią niewątpliwie uniwersyteckie arkady, w których cieniu skryły się w kamień zaklęte dostojne postacie znakomitości naukowych i artystycznych b. monarchji.

W tem to szanownem gronie znalazł się obecnie pomnik Polaka, którego nazwisko dobrze znane było starszym generacjom inteligencji, zwłaszcza w Krakowie, gdzie spędził wiosnę życia. Parę dni temu odsłonięto we wspomnianem wyżej miejscu pomnik dra Edmunda Neussera, którego prasa wiedeńska słusznie nazwała genjalnym lekarzem.

Śp. Neusser urodził się w Swoszowicach pod Krakowem w r. 1852, pierwsze wykształcenie odebrał w Krakowie, gdzie rozpoczął studja medyczne.

Później przeniósł się do Wiednia, gdzie pod kierunkiem znakomitego profesora Ant. Drasche'go wykształcił się na świetnego diagnostyka i terapeutę. Nauka ta zakończyła się gwałtownie. Pewnego dnia wpadł profesor na klinikę wczesną godziną i nie zastał żadnego z asystentów. Nieszczęście chciało, że pierwszym, który się pojawił, był Neusser, na niego też wywarł swą złość profesor z tym skutkiem, że ambitny Polak podał się z miejsca do dymisji i wyjechał do Francji.

W pół roku później powrócił do Wiednia, wezwany przez profesora Bambergera, którego został asystentem. Tu wnet przerósł o głowę wszystkich swoich kolegów, a wnet potem zajaśniał na firmamencie medycyny wiedeńskiej, głośnej wówczas na cały świat, jako gwiazda pierwszej wielkości. Odznaczał się przedewszystkiem bystrym, intuicyjnym rozumem. Szczegół, który innym uchodził uwagi, jego uderzał i naprowadzał nieraz do źródła tajemnej choroby. Mawiał jednak zawsze:

„Co pomoże choremu najgenjalniejsza choćby diagnoza? Musimy mu jakoś pomóc".

Był też Neusser świetnym terapeutą, który nie wahał się stosować wyśmiewanych środków ludowych. Nieraz zapisywał choremu — herbatki z ziółek, a czasem poprostu — szklankę Pilznera. On pierwszy wprowadził kąpiele radjowe, zapisywał chorym na żołądek zupy z żołądków kurzych.

Śp. Neusser był naturą nawskroś artystyczną. W szerokich sferach melomanów wiedeńskich znany był jako znakomity interpretator Chopina. Z tych też sfer wziął sobie żonę, świetną śpiewaczkę opery wiedeńskiej, Paulę Mark. Pomnik, jaki mu obecnie wystawiono na obczyźnie, jest zarazem ukłonem w stronę Polski, która wydaje takich synów.

# Wiadomości z kraju.

### Z podróży Prezydenta Rzpltej.

Wczoraj rano przybył p. Prezydent na teren województwa łódzkiego w otoczeniu swojej świty, powitany przez wojewodę Jaszczołta i starostę Łączyckiego. Po zwiedzeniu pamiątek historycznych we wsi Topolu, jakoteż instytucyj gospodarczych, p. Prezydent zwiedził Błonie, Łęczycę, Leśmierz i Ozorkowo. Następnie p. Prezydent w towarzystwie ministrów Niezabytowskiego i Staniewicza przejechał na lewy brzeg Wisły do Włocławka, gdzie powitali go przedstawiciele miasta i kompanja honorowa 14 pułku. W miejscowej świątyni zwiedzł p. Prezydent zabytki w towarzystwie ks. biskupa Owczarka, poczem wyjechał do Czerniowiec.

Po udekorowaniu miejscowych zasłużonych obywateli bronzowemi krzyżami zasługi, odjechał p. Prezydent do wsi Grabkowo, gdzie zwiedził roboty melioracyjne. W dalszej drodze zwiedził p. Prezydent Bilno, Mieczysławów i Łęki, gdzie oglądał słynną na całą okolicę oborę.

W Kutnie powitała p. Prezydenta kompanja honorowa, poczem w towarzystwie dowódcy D. O. K. Łodzi gen. Małachowskiego dokonał p. Prezydent dekoracji p. Kazimierzowskiego srebrnym krzyżem zasługi, jakoteż innych obywateli bronzowym krzyżem zasługi za długoletnią działalność na polu podniesienia kultury rolnej. Stamtąd udał się do Gołębiowa, a następnie do Suchodębia, gdzie w obecności p. Prezydenta odbyła się uroczystość odsłonięcia cudownego obrazu Matki Boskiej.

### Upoważnienia do jednorazowej odprawy w Zakł. Ubezpieczeń dla Pracowników Umysłowych.

Donoszą z Warszawy: Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych objaśnia warunki, w myśl których załatwia roszczenia dla ubezpieczonych.

Do jednorazowej odprawy mają prawo: 1) ubezpieczeni, którzy nagle stracili na stałe możność wykonywania swego zawodu i nie przebyli 60 miesięcy wkładkowych.

2) wdowa po ubezpieczonym, który z wyżej wymienionych przyczyn nie podjął odprawy, o ile nie zaszedł wypadek rozdziału z winy wpłacającego roszczenie, lub rozwodu małżeństwa, lub o ile ubezpieczony nie umarł przed upływem 6 miesięcy od zawarcia małżeństwa. Wyjątek stanowi wypadek, gdy

# Nowe transporty zabytków muzealnych z Rosji.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa**, 14 lipca. Do Warszawy mają powrócić w najbliższych dniach **nowe transporty zabytków muzealnych z Rosji**. M. in. zwrócony zostanie gabinet numizmatyczny, zawierających **337 sztuk monet** i medaljonów, **110 armat polskich**, z przed 150 laty, **rękopisy z XVI. w. i t. p.**

——o§o——

# Projekt upaństwowienia cywilnej żeglugi lotniczej.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa**, 14 lipca. W kołach rządowych omawiany jest poważnie **projekt upaństwowienia cywilnej żeglugi lotniczej.** W razie tego upaństwowienia żegluga powietrzna pozostawałaby pod nadzorem **ministerstwa komunikacji.**

——o§o——

# Ile przemytnictwo przynosi szkody skarbowi państwa?

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa**, 14 lipca. Dyrektor dep. ceł dr. Władysław **Rasiński**, udzielił wywiadu przedstawicielom prasy stołecznej, w którym stwierdza, że **skarb ponosi przeciętnie rocznie straty 4,588.890 zł. przez przemytnictwo tytoniu, sacharyny, tkanin jedwabnych, bielizny, obuwia, wina, rumu, kawioru, terpentyny** i t. d. do kraju, zwłaszcza, że za produkty te przemycane są zagranicę waluty złote i srebrne. Z dniem 1-go stycznia 1927 r. weszła w życie **nowa ustawa**, która przewiduje **nagrody do 50% wysokości** omijanego przez przemytników cła dla tych wszystkich, którzy pomagają przy wykryciu szmuglu. Dyrektor Rasiński zaznaczył w dalszym ciągu, że ministerstwo przyznaje specjalne gratyfikacje funkcjonarjuszom straży celnej za wykrycie przemytników.

——o§o——

# Zbrodnicza ręka przyczyną katastrofy pod Podbrodziem.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa**, 14 lipca. Doraźne dochodzenia, prowadzone przez władze bezpieczeństwa **wykazały, że przyczyną zerwania się tamy w majątku pos. Kościałkowskiego** w Urbidowie **pod Podbrodziem, była zbrodnicza ręka**, która zerwała celowo tamę w najwyższym stawie, **chcąc przez silny napór wody zniszczyć nietylko tor, ale zalać pociąg**, który w tym momencie miał tamtędy przejeżdżać. Władze poszukują sprawców zbrodniczego czynu.

śmierć spowodowały przyczyny, zaszłe po zawarciu małżeństwa, lub o ile ubezpieczony ożenił się po skończeniu 55 roku życia.

3) wdowiec, który prócz warunków wyżej wymienionych jest niezdolny do wykonywania swego zawodu i nie posiada środków do utrzymania, a żywicielką jego i rodziny była zmarła małżonka.

4) sieroty w braku prawnionych wdowy lub wdowca, które nie przekroczyły 18-go, względnie 24-go roku życia, niezależnie od wieku niezdolne do zarobkowania wskutek ułomności, istniejącej przed 18-tym rokiem życia, lub też o ile kształcą się w zakładach naukowych z prawem publiczności.

5) w braku osób wyżej wymienionych, nie mający środków utrzymania matka i ojciec, którzy pozostawali na utrzymaniu ubezpieczonego. Na żądanie osób uprawnionych może być jednorazowa odprawa zamieniona na stałą rentę na podstawie taryfy, zatwierdzonej przez ministerstwo pracy i opieki społecznej.

## Zmiany w organizacji policji.

Z Warszawy donoszą: Zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzplitej o reorganizacji policji państwowej mają być **zniesione dyrekcje policji w Katowicach, Król. Hucie i Bielsku.** W miejsce ich będą tylko komendy policyjne.

## Ilu więźniów zostanie zwolnionych na podstawie ustawy amnestyjnej.

Zgodnie z obliczeniami, prowadzonemi przez ministerstwo sprawiedliwości, ilość więźniów, zwolnionych na zasadzie ustawy amnestyjnej, przekroczy znacznie 4 tysiące osób i dosięgnie prawdopodobnie 5 tysięcy.

## Zamknięcie szkół niemieckich na Śląsku dla braku dzieci niemieckich.

Z Katowic donoszą: Z powodu zupełnego braku niemieckich, zamkniętych zostanie 17 szkół mniejszościowych na Śląsku, jako zbyteczne i wcale niepotrzebne. Najbardziej niemieckiem z wszystkich miast śląskich było Bielsko, lecz i tam ostatnie wpisy szkolne wykazały olbrzymią większość dzieci polskich.

Spodziewany jest protest obywateli niemieckich z tej przyczyny, lecz wobec takich wyników rozwoju szkolnictwa polskiego protest ten będzie miał charakter czysto demagogiczny.

## Wielka katastrofa autobusowa.

Z Warszawy donoszą: Pociąg osobowy na linji Białystok-Brześć nad Bugiem najechał pod Bielskiem na wielki samochód pasażerski, rozbijając go. Z pośród pasażerów samochodu **zabitych zostało 10 osób, 18 odniosło ciężkie rany.**

——o§o——

**NOMINACJA WOJEWODY POMORSKIEGO** nastąpi po feriach letnich.

**ODEBRANE DEBITY.** W dniach ostatnich został odebrany debit pocztowy następującym czasopismom: „Der Stern", wydawanemu w Charkowie w języku żydowskim, „Dreie Arbeiter Stimme" (Nowy Jork — żydowski), „Dranges" (Chicago — litewski). „Nacjonalna Dumka" (Praga — ukraiński), „Deutschesösterreichische Tages Zeitung" (wiedeńsko-niemiecki), „Die Rote Fahne" (Berlin — niemiecki), „Borotha" (Czerniowce — ukraiński), „Vytis" (Chicago — litewski), „Komunalnyj-Robotnik" (Moskwa — rosyjski), „Gołos Rusi" (Nowy Jork — rosyjski), „Białoruskaja wieska" (Mińsk — białoruski), „Hadcar" (Nowy Jork — hebrajski), „Rude Prawo" (Praga — czeski), „Rygos Balzas" (Ryga — litewski), Atiabr" (Mińsk — żydowski), „Der Strau" (Czerniowce — żydowski), „Wpreed" (Użgorod — ukraiński) „Tewynie" (Nowy Jork — litewski).

**POKAZ WOJNY GAZOWEJ.** W niedzielę odbędzie się w Cytadeli w Warszawie pokaz wojny gazowej.

**RUCH LOTNICZY W PIERWSZEM PÓŁROCZU 1928 R.** W pierwszem półroczu b. r. samoloty Polskiej Linji Lotniczej „Aerolot" kursowały na linjach: Warszawa—Kraków, Warszawa—Lwów, Warszawa—Gdańsk, Kraków—Lwów, Kraków—Wiedeń, Kraków—Brno—Wiedeń i w 1810 lotach, przebiegając 507.695 klm., przewiozły 3.312 pasażerów, 93.487 kg. towarów i 11.564 kg. poczty. W porównaniu z pierwszem półroczem 1927 r. w roku bieżącym wzrósł trzykrotnie ruch pocztowy i prawie dwukrotnie ruch towarowy. Cyfry powyższe dowodzą, iż społeczeństwo nasze, dzięki bezpieczeństwu i regularności, z jaką obsługiwane są linje komunikacji powietrznej, coraz bardziej przyswaja sobie samolot, jako normalny środek komunikacji.

**PROWOKACJE NA GRANICY LITEWSKIEJ.** Z Warszawy donoszą: We czwartek rano, gdy na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Nowe Troki, w pobliżu granicy litewskiej, odbywały się ćwiczenia korpusu obr. pogranicza, kwatermistrz VI brygady K. O. P., kap. Śmiechowski, zauważył podejrzane znaki, dawane od strony litewskiej. Gdy kpt. Śmiechowski zbliżył się na 600 mtr. od granicy, pokazali się litewscy szaulisi i zaczęli strzelać do niego, poczem uciekli. Strzały chybiły. Władze K. O. P. zawiadomiły o zajściu ministerstwo spr. wojsk. i ministerstwo spraw zagr.

**SPRAWA GŁOŚNEJ PRZEMYSKIEJ AFERY POBOROWEJ** odstąpioną została przez prokuraturę przemyską prokuraturze przy sądzie okręgowym w Rzeszowie, na którego terenie owe oszustwa poborowe w przeważnej części się działy. Dochodzenia sędziego śledczego prowadzone są obecnie jedynie w Sieniawie, dokąd sięgnęły owe oszustwa. W sprawę zamieszany został również st. lekarz powiatowy w Jarosławiu, dr. G. o tyle, że przed poborem przybyło do niego kilku poborowych, prosząc o zbadanie ich stanu zdrowia, przyczem wkońcu, opłaciwszy honorarjum, przyznali, że w dniu następnym stają do poboru. Dwóch aresztowanych lekarzy i kilka innych osób odstawiono już do dyspozycji sędziego śledczego w Rzeszowie.

## Krwawe zaburzenia robotnicze w Łodzi dziełem komunistów.

Jak wczoraj pokrótce doniosły dzienniki, onegdaj przyszło w Łodzi na terenie fabryki Poznańskiego do krwawych zaburzeń robotniczych. Dzienniki łódzkie przynoszą w tej przykrej sprawie następujące bliższe szczegóły:

Onegdaj robotnicy, zatrudnieni w przędzalni firmy J. K. Poznańsk, przy ulicy Ogrodowej 17, w liczbie 1.500 osób, porzucili pracę na skutek tego ,że administracja obniżyła bez uprzedzenia stawki obowiązującego cennika płac, uważając je za zbyt wysokie w stosunku do stawek stosowanych w innych przędzalniach łódzkich. Wśród robotników zapanowało wzburzenie.

Dyrekcja firmy, wobec niespodziewanego wybuchu strajku, zebrała się na konferencję, w której wzięli udział dyrektorowie Kazimierz Poznański, Wolczyński i Hoffman.

Strajkujący robotnicy nie opuszczali terenu fabrycznego i zwartą ławą zalegli podwórze przed budynkiem, w którym mieści się dyrekcja, czekając na wynik konferencji dyrektorów. Zgórą tysiąc osób czekało na podwórzu, zaś czterysta, w ogromnej większości kobiety, zalegało schody i lokal administracji.

**Robotnicy, podburzani, jak stwierdzono, ponad wszelką wątpliwość, przez elementy wywrotowe,** przyjęli postawę bardzo groźną i oświadczyli, że żadnego z dyrektorów nie wypuszczą z lokalu dyrekcji, jeśli zarządzenie w sprawie obniżenai cennika płac nie zostanie anulowane.

Konferencja dyrektorów skończyła się o g. 5 popołudn. i nie dała żadnego rezultatu przychylnego dla robotników.

Gdy delegaci robotników powiadomili o tem tłum, podburzana przez elementy wywrotowe masa wtargnęła do lokalu dyrekcji firmy i przystąpiła do demolowania lokalu. Porozbijano wszystkie sprzęty, powybijano wszystkie szyby, poprzecinano przewodniki telefoniczne. Następnie rozwydrzony tłum rzucił się na dyr. Hoffmana i począł go bić w okrutny sposób, przyczem któryś z robotników zranił go ciężko czółenkiem w głowę.

Na skutek rozpaczliwych krzyków o pomoc dyr. Hoffmana wbiegł do pokoju dyr. Wolczyński, który widząc p. Hoffmana zalanego krwią i bitego przez tłum rzucił się na ratunek, w tejże samej chwili został powalony na ziemię i dotkliwie pobity.

Rozwścieczony tłum w dalszym ciągu prowadził swą niszczycielską robotę, gdy naraz rozległ się na podwórzu tętent kopyt końskich. Przybyła na miejsce zaalarmowana policja konna w liczbie kilkudziesięciu posterunkowych z komendantem miasta nadkomisarzem Izydorczykiem na czele, w ślad za policją konną przybyły samochody z rezerwą policji pieszej.

Na widok policji wściekłość tłumu wzmogła się do maksimum, rozległy się okrzyki „bić policję!", jednocześnie na policjantów posypał się grad pocisków w postaci kamieni, części sprzętów, kałamarzy i ksiąg handlowych.

W czasie ataku został ciężko ranny w skroń posterunkowy Bajer oraz posterunkowy policji konnej Żydkiewicz. Dzięki tylko zimnej krwi i taktowi policji nie doszło do rozlewu krwi i po pewnym czasie sytuacja została opanowana, poczem policja śledcza przystąpiła do aresztowania osobników, którzy podżegali tłum robotniczy do krwawych ekscesów.

W międzyczasie zawezwano pogotowie ratunkowe miejskie, które udzieliło pomocy rannym dyrektorom i policjantom.

# Z sali sądowej.

## Koniec lwowskiego procesu Nowaka.

Na piątkowej rozprawie przeciw Nowakowi przesłuchano b. dyrektora rzeźni, **Adama Krzyształowicza,** przeciw któremu toczą się dochodzenia karne, **oskarżonego Nowaka i rzeźnika Jarkę.** Świadek mówi szeroko o intrygach w świecie rzeźnickim, **uważając rzeźników za element nie bardzo wartościowy pod względem moralnym.**

Następny świadek, naczelny lekarz urzędu weterynaryjnego we Lwowie **dr. Hiolski,** obecnie zawieszony z powodu nadużyć w urzedowaniu, zeznaje, że 4 maja 1926 r. podczas jego nieobecności w biurze, przyniósł jakiś żołnierz 19 p. p. pismo, do którego była dołączona kiełbasa z prośbą o poddanie jej analizie. Analizę przeprowadził świadek w drodze biologicznej pod kierownictwem prof. akademji weterynaryjnej Trawińskiego i przy współudziale asyst. Prokopowicza. **Ekspertyza wykazała niezbicie zawartość białka końskiego.** Świadek przeczy, by wiedział o tem, że kiełbasa ta pochodzi od Nowaka i jakoby komukolwiek w tej sprawie udzielał w tym czasie informacyj, zwłaszcza prasie. Że ta kiełbasa pochodzi od Nowaka, dowiedział się dopiero 8 maja. W tym dniu bowiem miała miejsce komisyjna kontrola sklepu Nowaka, po której świadek **zabrał 11 różnych kawałków kiełbasy.** Poddane analizie trzy z nich również wykazały zawartość mięsa końskiego, natomiast dwa kawałki kiełbasy, zabrane w dniu 8 maja z magazynu 19 p. p., według twierdzenia świadka por. Marka, że są pochodzenia tegosamego, co pierwszy kawałek, poddane analizie, dały wynik negatywny.

Świadek **Iwanicki Franciszek** był czeladnik, zajęty u Nowaka, zeznaje, że czeladnicy, o ile Nowak nie widział, **sami dawali lepsze mięso do kiełbasy dla wojska.** Zeznaje dalej, że **w masarni fałszowano smalec.** Wobec tego, że zachodzą sprzeczności z tem, co mówił on dziś, a w śledztwie, prokurator wnosi o spisanie z nim protokółu **i aresztowanie.** Trybunał ograniczył się do spisania z tym świadkiem protokółu i pozostawienia go na wolności.

Wyrok spodziawany jest dziś wieczorem.

# Wiadomości ze świata.

**10.000 POLAKÓW WYEMIGRUJE ZA OCEAN.** Do „Dziennika Chicagowskiego" donoszą z Rio de Janeiro, że przybyła tam delegacja polska z Manaos, która podpisała z ramienia rządu polskiego umowę z rządem stanowym, na mocy której Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Warszawie otrzymało prawo opcji na koncesje, obejmujące przeszło 40 miljonów akrów na żyznych gruntach stanu Amazona. Towarzystwo zobowiązało się ze swej strony do wysłania tam 10.000 osadników z Polski. Terytorjum to zostanie podzielone na trzy strefy, które kolejno staną się strefami osadnictwa polskiego. Jedna z tych stref graniczy z koncesjami Henryka Forda, druga z terenami przeznaczonemi pod osadnictwo japońskie. Trzecia strefa leży nad rzeką Roosevelt.

**WYBUCH W KOPALNI.** Z Amsterdamu donoszą: w kopalni Simbungu zdarzyła się eksplozja gazów. Stwierdzono, że zabitych jest 11 górników. Dotąd wydobyto 4 zwłoki.

**POŻAR W FABRYCE PROCHU.** Z Paryża donoszą: W fabryce prochu pod Bergerac w pobliżu Bordeaux, wybuchł pożar. 13 osób odniosło ciężkie i 50 lżejsze rany.

**OFIARY UPAŁÓW W AMERYCE.** Z Nowego Jorku donoszą: Liczba ofiar ostatnich upałów w Ameryce wzrosła do 200 osób. Z tego w samym Nowym Jorku zmarło wskutek porażenia 48 osób.

**PRASA AMERYKAŃSKA.** Ogólny nakład dzienny wszystkich pism, wychodzących w Stanach Zjednoczonych, wynosi obecnie 38,000.000 egzemplarzy.

# Po procesie szachtińskim.

Moskiewski proces o kontrrewolucję ekonomiczną w Zagłębiu Donieckiem skończył się szczęśliwie dla trzech oskarżonych obywateli niemieckich. Dwaj z nich inżynierowie Otto i Mayer, zostali całkowicie uniewinnieni, trzeci zaś, mechanik Badstieber, został skazany na rok więzienia, jednak karę tę zawieszono mu.

Ten łagodny wyrok pozostanie niewątpliwie na zawsze jedną z tajemnic całego procesu szachtińskiego, który winien przejść do historji sądownictwa, jako proces pełen niewyjaśnionych tajemnic i zagadek, których źródła ukryte są głęboko w najbardziej tajnych aktach wszechmocnej na terenie sowieckim organizacji G. P. U.

Jeśli wyrok ten porównamy z losami 53 oskarżonych obywateli sowieckich, z których aż jedenastu skazano na śmierć (6 skazanym na śmierć Centralny Komitet Wykonawczy zamienił karę w ostatniej chwili na 10 letnie więzienie), to każdego zastanowić musi ta dziwna zmiana, jaka dokonała się w ciągu 40 dni procesu w stosunku do trzech obcokrajowców. Przecież pamiętamy wszyscy, iż genezą procesu szachtińskiego było właśnie oskarżenie specjalistów cudzoziemców o sabotaż ekonomiczny i działanie na szkodę przemysłu rosyjskiego. **Już** jednak po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa czterech wypuszczono na wolność i pozwolono im opuścić granice Związku Sowieckiego, w zamian zaś aresztowano 53 inżynierów i mechaników Rosjan. Mimo oburzenia opinji niemieckiej i mimo kilkakrotnej interwencji ambasadora niemieckiego w Moskwie zastosowano wobec aresztowanych Niemców jak najsurowszy regime, nie dopuszczono przez długi okres urzędnika ambasady do odwiedzenia aresztowanych i zapowiadano na prawo i lewo, iż aresztowani Niemcy są głównymi winowajcami.

Ale już wkrótce po rozpoczęciu samego procesu uznano za wskazane złagodzić wynikłe wskutek aresztowań naprężenie stosunków między Sowietami i Niemcami. Z ust najbardziej miarodajnych przedstawicieli sowieckich, p. Kalinina i Rykowa, opinja publiczna dowiedziała się, że firmy niemieckie, zainteresowane w dostawach do Rosj, nie brały żadnego udziału w akcji szkodnictwa, że firmy te wywiązywały się ze swych obstalunków w sposób nienaganny i że nie wolno czynić je odpowiedzialnemi za przestępstwa poszczególnych inżynierów niemieckich.

Oskarżeni jednak Niemcy, jak również i Rosjanie, zeznawali, że takie firmy niemieckie, jak A. E. G., oraz Knapp świadomie dostarczały wybrakowanych maszyn, że stare i kompletnie zużyte, po powierzchownem odnowieniu, sprzedawano jako zupełnie nowe, że sprowadzone z Niemiec maszyny po bardzo krótkiem użyciu psuły się i były zgoła bezużyteczne. Przez te zeznania wprowadzali w niebywałe zakłopotanie zarówno przewodniczącego sądu, jak i naczelnego prokuratora, którzy niejednokrotnie przerywali zeznania, mówiąc, że oskarżeni odbiegają od tematu i opowiadają o rzeczach, które nie należą do procesu.

Jest rzeczą jasną, że to gilotynowanie zeznań szło na rozkaz zgóry, czyli innemi słowy, że rząd sowiecki złożył wobec p. Brockdorf-Rantzaua oświadczenie, iż nie dopuści do skompromitowania przemysłu niemieckiego.

Mimo najszczerszych jednak chęci, przewodniczącego sądu, przemysł niemiecki został w czasie przewodu sądowego gruntownie skompromitowany. Wywoływało to furje wściekłości u korespondentów pism niemieckich, którzy nie cofnęli się przed zarzutami, że rząd sowiecki dąży świadomie do całkowitego poróżnienia Rosji z Niemcami. Przerażona temi atakami prasa sowiecka jeszcze przed kilku dniami zapewniała, że jedynie miarodajnemi oświadczeniami są te, które złożyli Rykow i Kalinin, i że mają one moc znacznie większą, niż zeznania ludzi, siedzących na ławie oskarżonych.

Widocznie jednak te enuncjacje i artykuły nie zadowolniły ambasadora niemieckiego. A ponieważ zeznań ani cofnąć ani wymazać nie można, przeto jedyną satysfakcją dla rządu niemieckiego mogło być autorytatywne stwierdzenie, że Niemcy wogóle, a więc nawet jako poszczególne jednostki, nie miały nic wspólnego z akcją sabotażową w Zagłębiu Donieckiem.

P. Brockdorf-Rantzau triumfuje, sąd bowiem uwolnił całkowicie trzech oskarżonych Niemców od winy i kary. Niech nikt jednak nie wymaga od ludzi ze zdrowym rozsądkiem, by, po pierwotnym akcie oskarżenia, dowodzącym, iż Niemcy byli głównymi inicjatorami akcji szkodnictwa, a następnie po dowodach tak obciążających firmy niemieckie, wierzyli nadal w sprawiedliwość sądów sowieckich.

Na tle całkowitego uwolnienia trzech obywateli niemieckich, trzeba bardzo krytycznie odnosić się do rzekomo stwierdzonej winy 53 obywateli sowieckich.

EMIL ROMANDA.

## Z cyklu: FRANCISZEK Z ASSYŻU.

Pustaci nienasycona,
Serce przebłysków jesienne —
O zmilcz, sierocy głosie,
We mgle się rozwiej bezdennej.
Widzisz — na twarzach skrzą się
Oczy zamarłych królewien —
Dlaczego bajki śnią się,
Gdy istnień nikt nie jest pewien!
Z podymnych tarcic na trumnę,
Z łachmanów królewskich szat
Zrobili mi dom mój, nim umrę
Zamknęli oczy na świat.
Bezpańskie jestem pacholę,
Śpiewankę grajcie mi, bajkę
O kwiaty troszczyć się wolę,
Za nic mi trud wasz i świat.
Tak, aleć tu zawsze powrócę
Choćby z najdalszych stron —
Coś przylgło — chyba odumrę
Tych pylnych drożyn — wierzb skon.
Dlaczego podpłotne trawy
Były ci zawsze najdroższe,
Dlaczego kochałeś ludzi
O wylęknionej twarzy?
Dlaczego kochałeś serce
Im bardziej było uboższe —
Powiedz dlaczego?
Dlaczego?

## Po kongresie teatralnym w Paryżu.

(„Societé Universelle du Theatre". — „Turandot" w wykonaniu trupy Wachtangowa. — Teatr holenderski i angielski. — Nowe dekoracje. — Polemika: Bernstein—Gémier).

Paryż, w lipcu.

Obrady drugiego międzynarodowego kongresu teatralnego w Paryżu urządzonego staraniem „Societé Universelle du Theatre" zakończyły się w ubiegłym tygodniu. Ważniejszem niż kongres, który ma tylko znaczenie wewnętrzne, jest samo towarzystwo. Ma ono na celu wymianę wartości teatralnych i artystycznych przez urządzanie co roku festiwalu międzynarodowego, w którym biorą udział najlepsze trupy teatralne różnych krajów. Założycielem i głównym filarem tego stowarzyszenia jest Firmin Gémier, dyrektor teatru narodowego „Odeon" w Paryżu.

Tegoroczny festiwal obejmował występy rosyjskiej trupy Wachtangowa, holenderskiej de Vriesa i angielskiej Liona. Pozatem w związku z festiwalem były przedstawienia żydowskiego teatru Granowskiego z Moskwy w teatrze Porte Saint-Martin, cykl Mozarta w teatrze des Champs-Elysées w wykonaniu artystów zagranicznych, oraz występy znakomitego aktora duńskiego Reumerta w Odeonie.

Bezwzględnie najwyższy poziom osiągnęły przedstawienia rosyjskiej trupy Wachtangowa. Wachtanga, był uczniem Stanisławskiego i wpływy tego zakomitego inscenizatora zaciężyły nad całym zespołem. „Prawda uczuć" (którą pod postacią „przeżywania" głosiła u nas „Reduta") znalazła swój wyraz w spokojnem opanowaniu gestu i głosu. Talent Wachtangowa objawił się za to głównie w inscenizacji B. Zachawa, jeden z reżyserów i najbliższych jego współpracowników opisuje we wzruszających słowach pracę nad wystawieniem „Księżniczki Turandot" w Moskwie w 1922 r. Artyści pracowali na prawdę o głodzie i chłodzie dniem i nocą. Upadają ze znużenia i wycieńczenia, ale obecność i przykład lubianego inscenizatora podnieca ich do pracy. Wachtangow śmiertelnie chory na raka nie daje za wygraną i za wszelką cenę chce wykończyć przedstawienie. Mając 39 stopni gorączki, kieruje jeszcze osobiście próbą. O godzinie czwartej rano po ukończeniu próby z oświetleniem zaczyna na nowo wszystko od początku. Nie danem mu było jednak zobaczyć swego dzieła. O jeden dzień za wcześnie choroba przykuła go do łóżka, z którego już nie powstał. Ta walka ze śmiercią znakomitego artysty ma w sobie coś z ostatnich chwil Moliera, szydzącego z lekarzy i chorób jeszcze na kilka minut przed zgonem; ma w sobie patos niekłamanej wielkości i bohaterstwa.

Sztuka Gozziego, zrealizowana przez Wachtangowa, poszła zdecydowanie po linji widowiska, którego specjalny rytm starano się przedewszystkiem wydobyć. Aktorzy występowali we frakach, na które narzucone były skrawki wschodniej materji, które w ostatnim akcie zdejmują, zaznaczając w ten sposób teatralność momentu. Artyści grają z minami serjo, ale równocześnie inscenizacja podkreśla skwapliwie co chwila, że to wszystko — to tylko zręczne udanie i bolesny patos przechodzi w płaski, nieraz trywialny komizm. Rytm ciała ludzkiego i rytm zbiorowości starano się w maksymalnym stopniu wydobyć. Artyści tworzą z dekoracjami nierozerwalną całość, stając się chwilami ich organiczną częścią. Materjał aktorski o dość wysokim, ale jednakowym poziomie ogólnym. Żaden z interpretatorów nie wyrastał ponad tłum, ale też i nikt nie starał się o to. Nastrojową była doskonała muzyka Cizowa i Kozłowskiego; świetnemi nowoczesne dekoracje Niwińskiego. Inscenizacja Wachtangowa daje niezapomniane wrażenia artystyczne — nic więc dziwnego, że „Księżniczka Turandot" szła przeszło 600 razy na głównych scenach Rosji.

Na festiwalu teatralnym miałem również sposobność oglądać „Henryka IV" Pirandella w wykonaniu holenderskiej trupy Vriesa. — Sztukę tę widziałem już przedtem trzy razy: w Krakowie z Brydzińskim, a potem z Moissim i w Warszawie z Junoszą-Stępowskim w roli tytułowej. Najsłabszym był bezsprzecznie Vries, który ujął swą rolę monotonnie i podobnie jak Moissi, odrazu akcentował symulowanie bohatera. Z prawdziwą przyjemnością oddaję tu pierwszeństwo aktorom polskim, których kreacje były stanowczo najlepsze. — Zarówno trupa holenderska, jak i angielska nie dały pod względem inscenizacyjnym nic ciekawego. Zespół holenderski z wyjątkiem Vriesa, był bardzo słaby; angielski nie wyszedł poza naturalistyczny szablon, w którym trzeba to jednak przyznać, doszedł do doskonałości w osobach Liona i Hanray'a.

Bardzo ciekawym był pokaz nowych dekoracyj świetlnych, urządzony dla członków kongresu, które demonstrowała grupa rosyjska. Na mocy własności chemiczno-optycznych zmieniają się dekoracje jedynie przez odpowiednie naświetlenie. N. p. namalowana na dużem płótnie kolumnada ze schodami oświetlona na różowo, przechodzi przy innym kolorze światła w obraz przedstawiający plażę. Równocześnie zmieniają się ubrania artystów (frak np. w kostjum pepita itp.). Niewątpliwie wynalazek ten odda duże usługi przyszłemu rozwojowi teatru i wpłynie nawet na twórczość sceniczną.

Z powodu kongresu teatralnego wywiązała się obecnie żywa polemika między prezesem „Societé Universelle du Theatre", dyrektorem „Odeonu" Firminem Gemier, a p. Bernsteinem, autorem licznych cieszących się dużem powodzeniem sztuk, z których jedna (dość słaba zresztą) idzie od dłuższego czasu w teatrze „Gymnase". Na bankiecie wydanym na cześć trupy Granowskiego, wyraził się Gemier, że współczesny teatr francuski nie istnieje i zaatakował dostawców lekkich sztuk: Bernsteina, Verneuila i in. Odpowiedział mu na łamach „Comoedia" Bernstein w bardzo ostrych słowach, stawiając Gemierowi szereg zarzutów. W dalszej polemice odmówił Bernstein przyjęcia proponowanego przez Gemiera sądu honorowego i postanowił kontynuować swą kampanję przeciw dyrektorowi „Odeonu". Rzeczą zasługującą tu na uwagę jest nacjonalistyczny punkt wyjścia Bernsteina i rusofilizm Gemiera, który znajduje swe oparcie w niesłychanym snobiźmie Paryża dla wszystkiego, co rosyjskie.

**Jan Brzękowski.**

## Wiek a zdolności twórcze człowieka.

Ciekawą jest statystyka odpowiedzi na pytanie: w jakim wieku życia człowiek osiaga maksimum swej zdolności twórczej, inaczej, w którym roku życia tworzyli artyści, poeci, czy uczeni swoje największe arcydzieła?

Otóż skonstatowano przedewszystkiem, że największe twory myśli ludzkiej powstały między 40-tym a 50-tym rokiem życia. Badania nad twórczością ludzi genjalnych ustaliły, że w 40-tym roku fizycy i chemicy dokonali swoich najdonioślejszych odkryć; w 46-tym roku literaci napisali swoje najpiękniejsze utwory, w 47-ym błyszczą największą sławą wojownicy i podróżnicy naukowi, w 48-ym gra najlepiej aktor, w 51-ym pracuje najwydatniej moralista, w 52-gim mężowie stanu (politycy) i lekarze, w 54-tym filozofowie, w 56-tym matematycy i humoryści, w 57-ym historycy, w 58-mym wreszcie udaje się zabłysnąć prawnikom i naturalistom.

Wiemy wszyscy, że Leopardi (poeta i filolog włoski), Musset, Rafael i Bellini, Chopin, Słowacki umarli w młodym wieku, ale gdybyśmy uzupełnili naszą statystykę i cyfrą ludzi genjalnych, którzy zmarli przedwcześnie, to jednak liczba długowiecznych przewyższyłaby bezwzględnie cyfrę zmarłych w młodym wieku.

Demokryt, śmiejący się filozof, twórca teorji atomowej, który podróżował po Azji Mniejszej, Persji, Indji, Egipcie, żył ponad sto lat. Ksenofont, uczeń Sokratesa umarł, licząc 90 lat. Ksenofanes poeta i filozof żył 91 lat. Sofokles, wielki poeta tragik napisał „Edypa z Kolonos" w 80 roku życia.

Z czasów mniej odległych przypomnimy Henryka Dandolo, nasławniejszego z dożów weneckich, który w 94 roku życia, ślepy, ale krzepki ciałem i bystrego zawsze umysłu poprowadził czwartą krucjatę na zdobycie Konstantynopola. W 81 roku życia Ioinville Franciszek, wódz i historyk wojen, rozpoczął dyktować swoje „Pamiętniki" i ukończył je po pięciu latach. Michał Anioł przedstawił papieżowi model Bazyliki św. Piotra w 90-tym roku życia. Tycjan w 99 roku zabrał się do malowania obrazu dla Franciszkanów. Voltaire umarł w 84 roku życia i to wskutek nieszczęśliwego wypadku. Crebillon rywal Voltaire'a dożył 89 roku życia, Volta, pierwszy badacz i odkrywca ogniwa elektrycznego umarł w 82 roku. Verdi skomponował operę „Otello" w 74-tym, a „Falstaffa" w 80-tym roku życia. Biot, matematyk, fizyk i chemik umarł w 88-ym, a Alfons Kazz, Barbey d'Aurevilly, Banville (poeta francuski) i Wiktor Hugo dożyli 80-go roku życia zdrowi jak dęby, weseli, pogodni, młodzi sercem i duchem. Mistral Fryderyk (poeta prowansalski) umarł w 84-tym roku życia, a w dniu, w którym umarł załatwiał jeszcze swoją korespondencję. Jerzy Samuel Cox, ukończywszy w r. 1912 — 90 lat życia, uczcił ten dzień debiutowaniem jako pilot lotniczy w aerodromie w Heudon. Baron Turckheim, dziekan Alzacji święcił w 1914 swoją 103-cią rocznicę urodzin. Również w tym samym roku święciło **„Societe des gens de lettres"** stulecie urodzin żyjącego poety Franciszka Fertault.

Entomolog Fabre, papież Leon XIII, chemik Chewreuil, Goethe, Ribot Theodul, filozof, Combes Franciszek, historyk, Gladstone, Moltke, Blücher, Manzoni są przykładami genjuszów starości, wszyscy oni zachwali tężyznę umysłu do bardzo późnego wieku.

Edison Tomasz, sławny wynalazca liczy dziś 81 lat życia, a pracuje i tworzy jeszcze. Tołstoj umarł w 82 roku życia, a Kruger, sławny prezydent Transwaalu po wojnie z Anglją opuścił w 75 roku życia Afrykę, aby podróżować po Europie.

Dr. Karol Vidal pisze w swojem niedawno ogłoszonem studjum o starości, że w wojsku niemieckiem w czasie ostatniej wojny, wszyscy wodzowie, którzy osiągnęli największe sukcesy wojenne byli weteranami. Hindenburg, Mackensen, Gallvitz, Bülow byli prawie 70-letnimi starcami, marszałek Boeseler miał 80 lat. Książę Leopold bawarski walczył jeszcze w r. 1870-71 i wkroczył do Warszawy, mając już ukończone 70 lat. Marszałek pruski Blücher miał 73 lat, gdy pokonał Napoleona pod Waterloo, Moltke liczył 70 lat, gdy zwyciężał we Francji w r. 1870-tym, Jan Giolitti 83-letnim będąc starcem, stał na czele opozycji w parlamencie włoskim, a ekonomista Luzzati wydał w 84 roku życia swoje świetne prace z ekonomji politycznej.

Z pośród sławnych długowiecznych astronomów przytoczyć można Bacona, Newtona, Herschell'a, Halley'a, Bernouilli'ego, którzy żyli do 80 lat. Wymienionych tu można uważać jeszcze za młodzieńców, gdy się uwzględni, że taki Fontenelle dożył stulecia, Karolina Herschell zmarła w 98-my, Cassini w 97, Sommerville w 92, a Humboldt, Airy, Robinson, Lang przekroczyli 90 lat życia.

Gabrjel Legouvé, znany pisarz francuski, gdy liczył 87 lat powtarzał: „mówią tyle o moim podeszłym wieku, a przecież nie mam nawet stu lat".

Edward Quinet, historyk, filozof i poeta, jako starzec pisze: „Uważałem zawsze starość jako lodowy wierzchołek, spowity w mgle, teraz zaś spostrzegam, że mam naokół siebie horyzont więcej rozległy niż miałem kiedykolwiek przedtem przed oczyma. Spoglądam na wszystko naokół i w siebie samego o wiele jaśniejszym wzrokiem".

Jakób Bossuet znowu, sławny historyk, filozof i teolog głosi: „Człowiek głębokiego umysłu zamiast się starzeć odnawia się z dnia na dzień. Przybywa mu lat, to prawda, ale czy on się staje przez to starszym? Nic podobnego, jest on tylko zawsze coraz nowszym".

**Wg.**

Mozaika małżeńska.

## Ślubne gody Rzymianki.

Trzy formy małżeństwa były w Rzymie uznane: Najstarsza, zwana „usus", najstarszego pochodzenia, datowała się z czasów panowania Sabinek i polegała na zasadzie, że kobieta, która za zgodą rodziców mieszkała z mężczyzną przez rok, nie wydalając się z domu na przeciąg trzech nocy, stawała się temsamem jego prawowitą małżonką.

Małżeństwo „confarrentio" było przywilejem patrycjuszy. Wielki kapłan Jowisza błogosławił związek wobec dziesięciu świadków, wymawiał obrzędowe formuły, dawał i kosztował poświęcony chleb, który szedł na ofiarę bogom.

Najstarożytniejsza forma małżeńska rzymskiego była niejako wzajemnem kupnem. Oblubienicy zamieniali między sobą drobne pieniądze, poczem mężczyzna zapytywał kobietę, czy chce być matką jego dzieci, a ona zadawała mu podobne pytanie. Przez ten obrzęd żona uzyskiwała względem męża prawa córki do ojca i wzajem on brał na siebie ojcowskie obowiązki.

W dzień godów, ta którą zwano dotąd ślicznem imieniem „Speraty", czyli „upragnionej", przywdziewała białą szatę bramowaną purpurą i przepasaną welnianą szarfą, której węzeł, zwany „Herkulesowym", musiał roz-

DR WANDA DOBROWOLSKA.

## O HISTORJI i HISTORYKACH

Hitsorja nie jest naogół przedmiotem popularnym. Dla ucznia jest ona najczęściej nudnym zbiorem dat, pogmatwanych faktów i długim szeregiem różnych, działających w przeszłości osób. Dla przeciętnego inteligenta napewno najmniej ciekawą jest książka historyczna (rozumie się, mowa tu o rzeczy ściśle naukowej); częściej czyta on rozmaite pseudo-naukowe dzieła, interesuje się nawet filozofją i pseudo-filozofją, medjumizmem, okultyzmem, nawet czasem astronomją i ekonomją — historja na końcu szarym, wzgardzona. Nawet jednostki zajmujące się bliżej nauką, czy pracujące naukowo, o ile nie zajmują się z fachu historją, lekceważą ją najczęściej.

Jakaż jest tego przyczyna?

Przedewszystkiem, jeśli chodzi o przeciętny ogół inteligencji, historja jest dlań niezbyt dostępną dziedziną przez brak odpowiedniego przygotowania naukowego, a pozatem przez nieumiejętność wczuwania się w minione epoki, powodem czego jest znów płytkość i powierzchowność umysłu zaprzątniętego bezwzględnie teraźniejszością. U niektórych jednostek można zauważyć niechęć do zajmowania się przeszłością ze względu na demokratyczność swych przekonań. Z pojęciem historyka łączy się bardzo często i pojęcie zapatrzonego w przeszłość **konserwatysty**, co zresztą rzeczywiście w praktyce się spotyka. Z drugiej jednakże strony wybitne umysły usposobione nawskróś reformatorsko w stosunku do teraźniejszości czerpią swe rewolucyjne pomysły niejednokrotnie z głębokiej znajomości przeszłości, co widzimy nieraz u naprawdę zdolnych polityków i reformatorów społecznych (po części Piłsudski, Mussolini, Lenin, Trocki).

Że dzieła historyczne ściśle naukowe nie są popularne wśród szerszych mas, rzecz to zrozumiała — podobnie niepopularne są i dzieła z innych dziedzin wiedzy. Że jednakże mało budzą one zamiłowania nawet wśród więcej wykształconych inteligentów, to należy to tłumaczyć nietylko psychiką poszczególnych jednostek lubujących się w czemś przeciwnem historycznym dociekaniom — ale i naprawdę mało nieraz zachęcającemi książkami historycznemi. I tu wchodzimy już w krąg zagadnień związanych z twórczością historyczną. Utarło się tak u nas w Polsce, że jeśli absolwent gimnazjalny do niczego się ściśle nie nadaje, idzie na filozofję, a tam znów nie wiedząc, co ze sobą zrobić — idzie na historję albo literaturę, rzekomo najłatwiejsze przedmioty. Jeśli znów zaczyna pracować naukowo, a nie ma wybitnego zamiłowania w jakimś kierunku, ostatecznie chwyta się historji (z dwojga złego wybierając między literaturą a historją), bo przedmiot ten wydaje mu się całkiem mylnie, stosunkowo najłatwiejszym do opanowania. I rzeczywiście o ile jest tylko „molem książkowym", choć trochę potrafi coś z siebie wypracować, a nawet tworzyć historyczne dzieła.

Stąd mamy wśród historyków kilka kategoryj; zasadniczo możnaby ich podzielić na sumiennych i mniej sumiennych, ale przeciętnych układaczy dat i faktów i na nietylko sumiennych ale twórczych odtwórców przeszłości. Wśród kategorji wybitnych historyków znowu spotykamy ściśle logiczne surowe umysły, znakomicie konstruujące i hipotezujące i wreszcie więcej artystyczne konstytucje psychiczne lubujące się w wywoływaniu żywych obrazów przeszłości. Otóż, ta ostatnia kategorja, bardzo zresztą nieliczna, to historycy z bożej łaski — **to historycy-artyści.** Jeśli sumienność, zdolność konstruowania połączą się z wybitnem uzdolnieniem artystycznem, inaczej tu i literackiem — to mamy rzadki i nader dodatni typ uczonego, albowiem tworzy on dzieła o wybitnej wartości naukowej, a równocześnie i artystycznej (np. prof. Zieliński) Ci właśnie historycy z bożej łaski mogą najzbawienniej wpłynąć i na szersze koła inteligencji, bo ktoś umiejący pięknie a uczenie pisać jest najlepszym popularyzatorem wiedzy i najprędzej trafi do mas, które muszą również czerpać z wiedzy wyższych sfer. Inaczej bowiem wiedza stanie się przywilejem tylko pewnych grup społecznych. Następstwa zaś takiego rozdwojenia widzimy we wszystkich przewrotach społecznych: „dałoj gramotnyje".

Historyk-artysta nie jest tylko układaczem dat i faktów, jest on twórcą w całem tego słowa znaczeniu, jak twórcą jest powieściopisarz historyczny, jest nieskrępowany w ujmowaniu zagadnień w przestrzeni i czasie obowiązują go tylko wybrane przezeń ramy chronologiczne, gdy historyk-artysta pomagając sobie również i intuicją, musi tkać swój obraz przeszłości tylko z takich nici, jakie ma rzeczywiście pod ręką, inaczej stałby się fałszerzem prawdy dziejowej. Historyk artysta ma prawdziwe wizje przeszłych czasów, które poznał ze źródeł, on **widzi** działające osoby znanej mu epoki, wczuwa się w psychikę dawnych ludzi, rozumie dole i niedole tych czasów, szuka wszędzie genezy, przyczyn i skutków, wiąże niewiążące się napozór sprawy ze sobą, wstawia w położenie ówczesnych ludzi, jednem słowem odkrywa **ducha dziejów** przeszłości, ściśle opierając się na faktach czerpanych ze źródeł ukrytych w zbutwiałych foljałach starych rękopisów i ksiąg. Inna rzecz, czy poznanie historyczne naprawdę wiedzie nas do nieomylnej prawdy? O tem niema nawet mowy. Składają się na to i zbyt ułamkowe i niezupełne przekazy źródłowe i subjektywizm, którego najobjektywniejszy uczony zupełnie uniknąć nie jest w stanie.

Dzieła historyków artystów poza wartością naukową mają wartość samą w sobie jako najlepszych pomników literatury historycznej. Z obcych uczonych „malowali" dzieje, angielski historyk Macaulay, liczni francuscy, m. in. Thiers, Taine, Renan, z niemieckich przedewszystkiem Ranke. Z polskich nie zapomniano jeszcze o wnikliwym badaczu i subtelnym styliście Szajnosze i o Kubali, który natchnął Sienkiewicza swemi „Szkicami" do napisania „Trylogji". Z żyjących, u nas, **historykiem artystą** jest prof. Sobieski, literatem-historykiem Stanisław Wasylewski.

Niektórzy wybitni powieściopisarze historyczni i poeci umieli stanąć na wysokiej wyżynie rozumienia dziejów i wnikania w istotę życia w przeszłości i teraźniejszości. Takim był przedewszystkiem genjalny pisarz

plątać pan młody. Twarz jej kryła przejrzystą, szkarłatną zasłoną, zwaną „flammeum". Żeleśce włóczni, wyrwane z ramy poległego gladjatora, służyło do rozdzielenia jej włosów na sześć pukli. Był to symbol oddania się w opiekę mężowi.

Dalsze obrzędy opisuje Apuleusz: „Strojąc mnie w gotowe szaty, matka tuliła mnie do łona, obsypując słodszemi od miodu pocałunkami... W tem, naśladując wrzawę wojenną, wpadają uzbrojeni mężowie Obnażone miecze błyszczą wśród nocnych cieni, lecz dzierżące je dłonie nie mordu pragną, i nie łupiestwa. Służebnicy nasi nie śmią im się sprzeciwić, a oni porywają mnie nieszczęsną, drżącą, z objęć macierzyńskich".

Zieleń i gerlandy kwiatów zdobiły drzwi domu mężowskiego, a zanim oblubienica przestąpiła próg, zadawano jej pytanie: „kim jest?" — na co miała odpowiedzieć: „Ubi tu Cajus, ego Caja" — „Gdzie ty, Kajusie, tam ja, „Kaja". Od tej chwili stawała się matroną, a na znak władzy, oddawano jej klucze, stawiano przed nią ogień i wodę i kładziono przezd jej stopy skórę owczą. **Jvi.**

# Zmiana usposobienia.

To, że usposobienie nasze zmienia się zależnie od różnych okoliczności lub stanu zdrowia, jest rzeczą powszechnie znaną. Natomiast zająć się tu chcemy sprawą o wiele ciekawszą, mianowicie regularną zmianą usposobienia zależnie od pewnej pory dnia. Najpierw naturalnie pomówić tu musimy o zmianach powodowanych chorobami. Niektóre cierpienia mają to do siebie, że głównie dają znać o sobie zaraz po wstaniu, inne znów wśród dnia, a inne wreszcie wieczorem. Jasną wobec tego jest rzeczą, że gdy cierpienie jest dotkliwe, odbija się to w odpowiedniej porze i na usposobieniu, które wtedy będzie melancholijne, albo też zgryźliwe.

Jeżeli cierpienie nie jest bolesne, a ewentualnie towarzyszy mu gorączka i podniecenie, to człowiek w danej porze może być nawet żwawszym i weselszym jak zwykle.

Typowo obserwujemy to w sanatorjach dla suchotników. Po nocy źle przespanej i potach, suchotnik budzi się zmęczony z piersiami pełnemi flegmy i osłabiony. W miarę dnia przez kaszel oczyszcza sobie jako tako płuca, odżywia się, odpoczywa na leżaku, a pod wieczór zjawia się lekka gorączka i podniecenie. Chory wtedy chce się bawić, tańczyć itp. tak, że trzeba go poprostu zapędzić do łóżka, przyczem i obawa przed złą nocą i spaniem odgrywa tu dużą rolę.

Najciekawszemi są jednak przypadki, kiedy człowiek właściwie bez wykazalnej przyczyny w pewnych godzinach ma systematyczną zmianę usposobienia.

Najczęściej są to godziny ranne. Miałem np. profesora, który przychodził do szkoły w dobrem usposobieniu o godzinie 8, ale od g. 10—12 był poprostu niemożliwy, zaś od 12 humor poprawiał się mu znakomicie i wychodził z gmachu w pysznym humorze!

Zwykle te „humory" objawiają się zgryźliwością, skłonością do gniewu, niecierpliwością, rzadziej już smutkiem lub wesołością. — Mówimy tu naturalnie ciągle nie o chorobowych zmianach, lecz regularnych, bo chwilowo tłómaczą się same nieraz przez siebie, pewną przyczyną natury psychicznej, lub, co częściej cielesnej, o której osobnik może nawet nie mieć pojęcia.

Te, regularnie występujące zmiany usposobienia najłatwiej wytłómaczyć by sobie jeszcze można właśnie pewnemi zaburzeniami cielesnemi, powodującemi odruchowe refleksy w systemie nerwowym, a zwłaszcza mózgu, za czem przemawiałoby ich przykre tło, towarzyszące zwykle zmianom chorobowym, w postaci niecierpliwości, skłonności do gniewu i zgryźliwości.

Takie regularne zmiany nie są wcale rzadkością i o ile rozglądniemy się pomiędzy naszymi dobrymi znajomymi, to często usłyszymy, że ten lub ów ma „swoje chwile", kiedy jest niemożebny i trzeba go wtedy unikać.

Nie rzadko takie regularnie występujące zmiany usposobienia, z początku rychło przemijające, są niestety zapowiedzią jakiejś poważniejszej choroby systemu nerwowego, mózgu, lub innego ważnego organu i zjawiać się mogą nawet na lata przed wyraźnym wybuchem choroby, nie powinny też być lekceważone, lecz dokładnie obserwowane i zbadane przez lekarza.

Nie brak jednak zmian usposobienia, wywoływanych w pewnej określonej porze czynnikami li tylko psychicznej natury, a należy tutaj przyzwyczajenie, rodzaj pracy, stosunek do otoczenia, ba nawet lokal, w którym człowiek się znajduje w danej chwili.

Tak np. udowodnioną jest rzeczą, że wiele osób przed wyjazdem na dworcu jest w fatalnem usposobieniu, a gdy wsiądą do wagonu, zaczynają zaraz się śmiać i żartować.

Na zmianę usposobienia wpływać też może stale druga osoba w sensie dodatnim lub ujemnym. Ileż to razy żona jest wobec męża smutna i zdeprymowana, by zaraz potem w obcem towarzystwie być wesołą i ożywioną.

Na zmianę wreszcie usposobienia wpływ mieć mogą wspomnienia i związane z niemi rzeczy martwe czyli pamiątki.

Człowiek o zdrowych nerwach i stałym charakterze reaguje zawsze jednakowo na podniety, jest więc, jak mówimy, zrównoważonym, natomiast człowieka nerwowego cechuje właśnie różne reagowanie na te same podniety w tych samych warunkach, co powoduje niezbliczalność, kapryśność i zmienność usposobienia.

Ta zmienność może jednak dotyczyć tylko pewnej sfery umysłowej, a pozatem człowiek będzie zupełnie równym. Tak zmieniają się np. artyści podczas gry i w garderobie, poeci i malarze podczas tworzenia itp.

**Dr Adolf Klęsk.**

# Urok kontrastu w salonie na ulicy, na plaży.

Wybitną cechą tegorocznej mody letniej jest silne kontrastowanie toalety w każdym kierunku. Ciężki, silnie połyskujący jedwab, zestawiony z lekką jak mgła iluzją — gładka wełna, w połączeniu z migotliwie lśniącym jedwabiem — ostro sportowy zarys fasonu sukni, z której wynurzają się pełne kobiecego wdzięku nagie ramiona. Kontrast w fasonie, kontrast w barwach, kontrast w zestawieniu materjałów, oto, w czem lubuje się moda obecnego lata. Tendencja ta przeszła nawet na kostjumy kąpielowe, które nosi się dwubarwne, przedzielone jaskrawym paskiem.

Przyznać należy, że moda ta mą wdzięk i pomysł oryginalności. Dziwna swoboda, niezależność upodobań i polot fantazji cechuje tegoroczne kreacje. Jak prześlicznie wygląda np. opięty, stylowy staniczek, obciskający wdzięcznie kibić i biodra, z pod którego wypływa barwną fantazyjną falą, jako kielich gaza malowana w koła, kwiaty, lub nawet wzory geometryczne.

Tak nudna zazwyczaj i niepowabna dla pań geometrja obecnie nabrała specjalnego uroku, ponieważ jest szeroko i wybitnie zastosowywana w kreacji tegorocznych modeli. — Koła, kąty proste, kwadraty, romboidy i trójkąty malowane, haftowane, wyprasowywane w delikatne plisy, znajdują jak najszersze zastosowanie w toaletach tegorocznych. Rzecz dziwna, że nawet wzory geometryczne można spożytkować wdzięcznie i powabnie, o ile posiada się ten „lwi pazur" elegancji i wytwornego smaku.



Piękna i twarzona toaleta, reprezentująca wytworny styl i charakter mody obecnej.

Zamiłowanie do kontrastu odznacza, jak już wyżej podkreślono, przedewszystkiem kostjumy kąpielowe. Ulubione barwy, które zestawia się z najrozmaitszemi warjantami na kostjumie, capie, czepeczku i małej japońskiej parasolce są biała i czarna. Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że pani, wyjeżdżającej nad morze lub na letnisko, posiadające uczęszczana plażę, wystarczy zapakować jedynie kostjum, czepek i pantofelki. Stroje plażowe. to już nie rzecz uboczna, jak dawniej. Z każdym sezonem wzrasta zamiłowanie do skomplikowanego luksusu i rafinowanej, zalotnej elegancji, cechującej obecne toalety plażowe. Obecnie stroje kąpielowe musi się nazwać toaletami w całem tego słowa znaczeniu. Wszak wytworni krawcy stolic europejskich silą się zupełnie jednakowo nad kreacjami strojów plażowych jak i strojów np. karnawałowych.

Kostjumy kąpielowe dzielą się obecnie zazwyczaj na dwa rodzaje: sportowe i wybitnie eleganckie. Skromny kostjum sportowy, składający się z pojedynczego trykotu i czapki gumowej, noszą wyłącznie panie, przebywające nad wodą w celu uprawiania sportu pływackiego i wioślarskiego. Lecz i tutaj przebija się coraz silniej tendencja zalotności, dwubarwne pasy poprzeczne uwydatniają wdzięcznie kształty. Moda tegoroczna przynosi nowość z Ameryki, mianowicie trykot kąpielowy wełniany, który jest ponoć o wiele przyjemniejszy i praktyczniejszy w noszeniu.

Jakkolwiek dominuje na plaży barwa czarno-biała, lecz moda tegoroczna nie kładzie tamy upodobaniom pań. Ulubioną barwą jest również niebieska w zestawieniu z żółtą, czerwoną i pomarańczową. Na jasnem lub ciemnem tle zakwitają stylizowane kwiaty, wzory geometryczne, haftowane lub malowane trwałemi farbami, nie znikającemi na słońcu lub we wodzie.

Specjalną uwagę poświęca moda parasolkom, noszonym na plaży, różniącym się zupełnie od parasolek do toalet spacerowych. Ulubioną formą „ochraniaczy przed słońcem" są malutkie zabaweczki, wielkości dużego kapelusza, w japońskim fasonie. Ostatnio zwyciężyła forma parasolek, utworzonych w dwóch kwadratach malowanej gazy, ułożonych w ten sposób, że tworzą 8-kątną gwiazdę. Parasolka taka wygląda rzeczywiście bardzo pięknie i oryginalnie.

Capy plażowe stają się coraz strojniejsze i bardziej kokieteryjne. I na plaży przestrzegana jest toaleta kompletowa, w której harmonizują ze sobą trykot, kamizelka bez rękawów, cap, czapka, pantofelki i parasolka.

**Muszka.**

# Z Radjo.

## Program stacyj radjofonicznych:

na niedzielę, 15 lipca 1928 roku.

**Kraków** ,(566). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn. meteor. godz. 16—16.20: Odczyt dla rolników: Insp. H. Gauetier: „Żniwa i prace pożniwne". godz. 16.20—16.40: Odczyt dla rolników: Dr. M. Wójcicki, adj. U. J.: „O maszynach żniwnych". godz. 16.40—17: Dr. Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza". godz. 17—18.30: Transmisja z Warszawy. godz. 18.30—18.50: Rozmaitości. godzina 19.10—20: „Egzotyka" — meeting poetów krakowskich (J. Ronard—Bujański, E. Dorthaymer, z udziałem artystów dramatycznych). godz 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej kom. sportowy. godz. 20.30 Koncert muzyki lekkiej. Wyk.: Zespół pięciu cytr i dwojga skrzypiec złożony z pp M. Nowaczyńskiego, St. Niwińskiego, Fr. Kostki, A Pałczyńskiego W. Nowaczyńskiego (cytry) G. Czecha i M Podkanowicza (skrzypce). pp. Stanisław Gołębiowski (śpiew) Bobby Eisinger (fort.) Kazimierz Petecki (akompanjament). godz. 22—22.30: Transm z Warszawy. godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

**Warszawa**, (1111). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. godz. 12—12.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej oraz komunik. lot. meteor. godz. 12.10—15.55: Przerwa godz. 15.55—16: Kom. meteor. godz. 16—16.20: Odczyt: „Hodowla matek pszczelich". wygł. prof. Jan Bieganski. godz. 16.40—17: Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". wygł. p. Szczepan Mędrzecki. godz 17—18.30: Koncert popularny orkiestry warsz. organizowany wespół z Wydz. Oś. i Kult. Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Adela Comte Wilgocka (sopran) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) godz. 18.30—18.50: Rozmaitości. godz. 18.50—19.15: Odczyt „Reakcja w dobie panowania Mikołaja I" wygł. prof. Ludwik Kulczycki. godz. 19.15—19.45: Przerwa. godz. 19.45—20.10: Odczyt: „Najważniejsze odkrycia w 1928" wygł. inż. Eug. Porębski. godz. 20.15; Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wyk.: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza oraz soliści. godz. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lot. meteor. godz. 22.05—22.20: Kom. PAT. godz. 22.20—22.30: Kom policyjny, sportowy, nadprogram. godz. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z rest. „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbowiaka.

**Katowice**, (422). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. godz. 12—12.10: Sygnał czasu. kom. lot. meteor. oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie godz. 12.10—16: Przerwa. godz. 16—16.20: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski — wygł. p. W. Włosik. godz. 16.20—16.40 Odczyt rolniczy z Warszawy. godz. 16.40—17: Odczyt roln. z Warszawy. godz. 17—18.30: Koncert popularny z udziałem orkiestry klubu mandol. „Halka" z Roździenia — Szopienic pod kier. p. Ludwika Kiczyńskiego. godz 18.30—18.50: Rozmaitości. godz. 18.50—19.15: Odczyt: „Ze świata — odkrycia", zdarzenia, ludzie" — wygł. inż. Stanisław Nitsch. godz. 19.15—19.45: Przerwa. godz. 19.45—20.10: Odczyt z Warszawy. godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy. godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz kom. lotn. meteor PAT i sportowy. godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

**Poznań**, (344.8). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. Jęsiek. Chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dra Gieburowskiego. godz 12—12.25: Odczyt z działu rolniczego. godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu rolniczego. godz. 12.50—13: Biuletyn Zjedn. Młodzieży Polskiej. godz. 16.20—17: Audycja dla dzieci. godz. 17—18.30: Transm. koncertu symf. z Filharmonji Warszawskiej. godz. 18.30—18.45: Gawęda reporterska (wygł. p. red. Winiewicz). godz. 18.50—19.15: Transmisja z Warszawy. godz. 19.15—19.40: „Silva reum" wygł. przez p. Bolesława Busiakiewicza. godz. 19.45—20.10: Transm. z Warszawy. godz. 20.10—20.30: Przerwa. godz. 20.30—22: Wieczór muzyki lekkiej. Udział biorą: Orkiestra wojskowa, Wanda Dobroczyńska, (sopran). Kajetan Kopczyński (baryton). Jan Lewandowski (harmonijka ustna). godz. 22—22.15: Sygnał czasu. Kom. meteor. i sportowy. godz. 22.15—22.30: Nadprogram. godz. 22.30—23.30: Transmisja z Warszawy.

**Wilno**, (435). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej godz. 12: Transm. z Warszawy. godz. 16—17: Transm. z Warszawy. godz. 17—18.30: Transmisja z Warszawy. godz. 18.30: Komunikaty. godz. 18.50—19.15: Transm. z Warszawy. godz. 19.15—19.40: Muzyka z płyt gram. godz. 19.40—20.05: Odczyt w języku litewskim wygłosi Józef Kraunajtis. godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy. godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy. godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.



# Kultura i sztuka.

**POMNIK SZOPENA — NA BRUDNYM, ODRAPANYM COKOLE.** Kraków, skarbnica pamiątek, świątynia miłości Ojczyzny, cieszył się opinją miasta, które umiało oddawać hołd pamięci ludzi, przyczyniających się do uświetnienia narodwej sławy. Obecnie zaczyna się pod tym względem psuć coś w państwie krakowskiem... Oto oczom mieszkańców, a co gorzej, oczom zwiedzających nasze miasto i przybywających w tym celu ze wszystkich stron kraju, przedstawia się pomnik Szopena, stojący na cokole zaniedbanym, odrapanym, mającym wygląd starego nagrobka na mogile, o której już wszyscy zapomnieli.

Można zrozumieć zaniedbanie objektu, którego restauracja wymaga nakładu wielkich funduszów. Wówczas frazes „z braku odpowiednich środków" nabiera smutnej, lecz uzasadnionej treści. Miasto nasze jest biedne, a to, co robi, jest połączone z wysiłkiem i często przekracza finansową możność. Lecz koszta nowego cokołu pod pomnik Szopena, nawet z marmuru, nie przekroczą 200—300 złotych! A czy nie wstyd, aby taki odrapany, brudny kamień odbijał tem jaskrawiej od prześlicznego, wzorzystego kobierca kwiatów, na tle którego wyrasta, jak żywa nagana zaniedbania i z braku pietyzmu dla pamięci genjalnego muzyka?

**TOURNEE ARTYSTYCZNE KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO.** Krakowski Chór Akademicki wyjechał w dniu wczorajszym na dwutygodniowe tournee artystyczne po uzdrowiskach podkarpackich polskich i czechosłowackich.

**BUDOWA DOMU POLSKIEGO W WASZKOWCACH W RUMUNJI.** W Waszkowcach nad Czeremoszem w Rumunji zawiązał się komitet Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", który pragnie wznieść polską strzechę. Komitet apeluje do społeczeństwa polskiego o pomoc.

**PAMIĘTNIK FELIKSA WEINGARTNERA.** Feliks Weingartner, sławny dyrygent, wydał w Zurychu w nakładzie Orella Füssli pierwszy tom swego pamiętnika.

**ODKRYCIE FRESKÓW SIGNORELLEGO.** W Orvieto odkryto freski przy restauracji tamtejszego kościoła San Andrea. Malowidła te znajdowały się pod wnęką i łukiem na fasadzie kościoła, wykonanej w XVI. wieku. We freskach rozpoznano dzieła Signorellego, wielkiego prekursora Michała-Anioła.

**POŻEGNANIE PROFESORA LEDNICKIEGO W BRUKSELI.** Odbyło się w Brukseli uroczyste posiedzenie wydziału filologicznego, zwołane w celu pożegnania profesora Lednickiego, który wykładał dotychczas na uniwersytecie brukselskim literatury słowiańskie, a obecnie obejmuje katedrę literatury rosyjskiej na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Żegnając prof. Lednickiego, rektor dziękował mu za dwuletnią owocną pracę i oświadczył, że uni-

francuski Anatol France, umysł nawskroś historyczny i filozoficzny, umiejący się niezrównanie wczuwać w procesy dziejowego stawania się. Takimi u nas wizjonerami przeszłości byli Słowacki i Wyspiański.

Obok tych artystów-historyków z bożej łaski, dla których zresztą niettylko książka, dokument papierowy, przeszłość sama, ale stary kamień i życie dzisiejsze są przedmiotem rozmyślań, dociekań, istnych rozkoszy umysłowych, których rezultat idzie na pożytek nauki dla wszystkich — są jeszcze inni pseudo-uczeni z bożej łaski, popularyzatorzy wiedzy historycznej, którzy nigdy nie czerpali ze źródeł historycznych wprost, lecz z cudzej pracy. Są to kompilatorzy, czasem rzeczywiście zdolni i pożyteczni, ale częściej szkodnicy, sprawcy faktycznych spustoszeń, dokonywanych na polach prawdy dziejowej.

Żadna może nauka obok historji literatury nie posiada tyle książek, książeczek, broszur i pism itp. popularnych, co właśnie historja. Popularyzator-historyk przeważnie przerabia wszystko na modłę obowiązującego kursu, społecznego, politycznego, religijnego. Fałszuje się tu nierzadko z całą bezczelnością fakty i intencje, czyny osób działających w przeszłości, aby służyć **tendencją moralizatorską** dla pewnej ery grupy społecznej, ery politycznej. Dostosowuje się tam prawdę do dzisiejszego widzimisię poszczególnych partji czy tylko klik politycznych. Niebezpiecznym jest taki popularyzator zwłaszcza w podawaniu moralnych wyciągów historycznych dla młodzieży, którą chce nauczać, umoralniać na podstawie przykładów z przeszłości (jakże zawodnych!) Nie wolne od takich tendencyj pseudo-patrjotyczno-moralno-religijnych są nasze podręczniki szkolne i nasza cała prawie literatura historyczna przeznaczona dla ludu.

Tu historja staje się **„magistra vitae"**, chce uczyć, moralizować. Tu też w tej popularyzatorskiej dziedzinie łączy się „magistra vitae" **z legendą**, która jest największą przeszkodą w rozwoju czystej — o ile to jest możliwe — niesfałszowanej prawdy dziejowej. Legenda opłata wawrzynem niezasłużonej nieraz chwały posągi kamiennych bohaterów, z ludzi małych robi wielkich i bardzo często odwrotnie. Legenda jest baśnią nieraz piękną i cenną nawet, o ile możemy na niej wykazać twórczość folklorystyczną ludu, o ile możemy ją wprowadzić do poezji. Lecz w historji strzec się trzeba przed legendą, deprawującą i tak względną prawdę dziejową.

Z drugiej strony jednakże rzeczowi szperacze archiwalni, sumienni historycy, którzy piszą kilometrowe rozprawy o kilometrowych zdaniach (zdanie zaczęte na stronicy a, kończy się na c) muszą pamiętać, że ich nikt znać, ani nawet koledzy po fachu czytać nie będą, jeśli swojego pióra nie ozłocą nie frazesem, ale jasnem silnem słowem i jeśli będą układać tylko bezdusznie datki i gadki, jak to drzewiej bywało.

Na pocieszenie wszystkich historyków trzeba dodać, że o ile spełniają swą pracę przynajmniej z uczciwą sumiennością, są pożytecznemi filarami w budowie wielkiego gmachu papierowej przeszłości dziejowej, dokładają bowiem drobnych cegiełek do jego budowy, bez których posiadałby on liczne luki, że runąłby cały musiał.

wersytet brukselski oczekuje wysunięcia przez rząd polski nowego kandydata Polaka, który objąłby opuszczoną przez profesora Lednickiego katedrę.

**PREZYDENT DOUMERGUE W DZIALE POLSKIM WYSTAWY POSTĘPU SPOŁ.** W czasie zwiedzania wystawy międzynarodowej postępu społecznego w Paryżu, prezydent republiki Doumergue zatrzymał się dłuższy czas w oddziale polskim. W ogromnym standzie, na tle wielkiego orła polskiego i portretów Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego, przyjęli p. Prezydenta w imieniu Komitetu Polskiego międzynarodowych konferencyj w sprawie postępu społecznego, profesor Ludwik Krzywicki, p. Ludwik Eminowicz, radca Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. Zygmunt Dworzańczyk, naczelnik wydziału oraz p. Kutyłowski, wicedyrektor urzędu emigracyjnego. Radca Eminowicz udzielił p. Prezydentowi informacji i odpowiedzi na postawione pytania. Prezydent Doumergue interesował się rozwojem zakładów opieki społecznej w Polsce, oraz kompetencją rządu i samorządów. W tym zakresie wyraził on zdumienie z powodu ogromu pracy dokonanej w Polsce w tej dziedzinie. Szczególną uwagę poświęcił domom ludowym a także żywo zainteresował się plastyczną mapą Francji, wykonaną w drzewie przez uczniów szóstej klasy.

**MIĘDZYNARODOWY KONGRES FARMACEUTYCZNY.** W Paryżu otwarty został Międzynarodowy Kongres Farmaceutyczny. W ramach Kongresu odbyła się w Sorbonie uroczysta akademja farmakologiczna, której przewodniczył minister Painleve.

## Zapiski literackie.

— **EMIL ROMANDA: „Bunt ziemi".** Poezje. Młody poeta rozrzucił szczodrą dłonią wiązankę poezyj, składającą się na barwną, prześliczną mozaikę życia. Nie jest mu obca żadna dziedzina duszy ludzkiej — żadne drgnienie uczuć, oplatających siecią głębokich refleksyj umysł dzisiejszego człowieka. Talent to jędrny, żywy i obiecujący.

## Przegląd czasopism.

— **Nr. 29-ty „Bluszczu"** przynosi syntetyczny artykuł Z. Zaleskiej „Harcerstwo żeńskie", niezmiernie ciekawe rozważania H. Naglerowej „Psychika niewolnika na kodeks honorowy", oraz artykuł M. H. Szpyrkówny „O kobiecie Międzynarodowej", w którym autor nawołuje do nawiązywania ściślejszego kontaktu między naszymi reprezentantami na zjazdach zagranicznych z szerokim ogółem". W dziale beletrystycznym zaznaczyć należy B. Ostrowskiej „W starem lustrze", oraz Z. Sikorskiej „Panna Aga". Numer uzupełniają wiersz A. Słończyńskiej „Niebieski gość", P. Samowej „Kobieta w epoce Odrodzenia", N. Jastrzębskiej „Ile jest want czas'", N. K. Karczewskiej „Dziesięć dni w Czechosłowacji", Retniger-Zubrzyckiej „Floralies na Gandawie" „Na wycieczkę", oraz szereg sprawozdań teatralnych i książkowych. Dodatek „Mody i Roboty" stoi, jak zawsze, na poziomie niezmiernie kojarzącym wytworność z praktycznością.

— Nr. 29 tyg. **„Kobiety Współczesnej"**, jak zawsze, porusza sprawy bardzo aktualne. Wł. W. Szymanowska pisze o walce z alkoholizmem, p. W. Szumanówna „O dzieciach, które się nie śmieją i które się śmieją", p. St. Goryńska daje żywą sylwetkę wodza sufrażystek p. E. Pankhurst. Dział literacki jest bardzo zajmujący z najnowszą powieścią p. Dąbrowskiej p. t. „Domowe Progi" i z pięknym szkicem powieściowym p. W. Rynkiewicza p. t. „Różowe — żółte — czarne". Dodatek „Mój Dom" jest pięknie ilustrowany i zawiera cenne wzory haftów kompozycji p. J. Korzeniowskiej.

## A. Loewenstein.

### Ostatni z mohikanów spekulacji powojennej.

Na żyznym, aż nadto żyznym gruncie powojennej inflacji, a później i deflacji, wyrastały bujnie i wystrzelały, jak grzyby po deszczu, fortuny spekulanckie, wielkie, olbrzymie narośle kapitałów, czerpiące wzorem nowotworów złośliwych, jak i one, swe soki żywotne, swą materję z rozkładu tkanek organizmu macierzystego. Rozkład i deprecjacja waluty powojennej, chorobliwy, gorączkowy stan organizmu gospodarczego i społecznego dawały impuls do równie gorączkowej i chorobliwej, spekulacyjnej czysto działalności wielkich korsarzy giełdowych, spekulantów pur sang, tworzących coś z niczego, budujących na niczem fantastyczne gmachy z kart, operujących wartościami urojonemi i przez nich samych zasugestjonowanemi, nic nie tworzących, a organizujących sztuczne przypływy i odpływy akcyj, papierów, walut, wzniecających dowolnie i celowo haussy i baissy, siejących świadomie panikę lub bezkrytyczny entuzjazm. Działo się to wszystko w tym wywróconym do góry nogami świecie, kiedy to pieniądz, czy raczej symbol jego papierowy stracił cień nawet swej wartości, kiedy gra giełdowa i operowanie urojonemi papierami wartościowemi wtargnęły, jak burza niszcząca, do wszystkich sfer, kiedy to jedna zmiana kursu i jeden dzień wystarczały, by przynieść fortunę lampiarzowi, czy pucybutowi i wydźwignąć go w przeciągu tygodnia z feeryczną szybkością na wyżyny nowej potęgi naszych czasów — nuworyszyzmu.

Z odmętów tej to spekulacji nuworyszyzmu wychyliły się tak niedawno jeszcze znane, a tak bardzo już dziś zapomniane postacie tylu potężnych spekulantów i korsarzy giełdowych, co Bosel, Castigline, Stinnes. Przyszli, zadziwili świat swą magją gromadzenia i przerzucania pieniędzy i po efemerycznym rozkwicie runęli w przepaść nicości, wraz ze szczątkami swej świetności i potęgi. Tak, lub prawie tak samo stało się z głośną dziś ofiarą tragicznego wypadku, bankierem belgijskim, Loewensteinem. Zginął w przededniu może zmierzchu swej sławy i swego potwornego bogactwa. Człowiek ten, który w ciągu dziesiątka lat powojennych wyrósł z niczego do poziomu dyktatora giełd europejskich, nie stworzył w ciągu swej zachłannej, gorączkowej działalności nic istotnego, nic realnego. Nie miał nic wspólnego z przemysłem, którego akcjami operował, nie obchodziły go losy przedsiębiorstw, bieg i rozwój ich; stawał się ich panem lub odrzucał je od siebie tylko zgodnie z planem swych operacyj giełdowych, z kalkulacjami swych kampanij ażiotażowych. Dzisiaj skupywał akcje, całe pakiety akcyj koncernów fabryk sztucznego jedwabiu, jutro zapuszczał się w labirynt skomplikowanych machinacyj, w celu zdobycia wpływu na grupę banków, pojutrze angażował się w akcje podboju fabryk kauczuku. Wszystko mu było jedno: miała, żelazo, cement..., nic interesował się niczem, prócz spekulacji. W działalności jego, spojonej tak silnie z istotą tejsamej działalności Boslów, Castiglione, czy Stinnesów, nie odgrywał roli czynnik produkcji, czynnik udziału twórczego, kierowniczego w rozdziale, organizacji tej produkcji. Interesowała go — jak i tamtych — tylko strona spekulacyjna, pchała go tylko owa namiętność gry dla rozszerzenia swych wpływów, dla zagarnięcia za jednym zamachem olbrzymich zysków, które znów miały służyć jako narzędzie dalszej, jeszcze większej gry. Jak Bosel, Stinnes, Castiglione, dyktował przez pewien czas prawa giełdom i, jak oni, znalazł się pewnego dnia przed widmem swego Waterloo, po tylu zwycięskich dniach Austerlitzu.

Loewenstein i jego działalność, to nie jednostka, lecz typ. Typ pewnego rodzaju człowieka czasów powojennych, typ pracy, tendencji, działalności w czasach poinflacyjnych. Typ, którego przeciwstawieniem jest typ wielkiego businessmana amerykańskiego, czy nawet europejskiego, jak Rockefeller, Ford, Schwab, Kahn, czy też Krupp, Schneider lub Rotschild. Ci przyrastali do pnia swego zajęcia, choć od czasu do czasu podejmowali wyprawy spekulacyjne. Budowali swe fortuny à tempo, w ciągu długiego życia, czy nawet pracy dwóch lub trzech generacyj. I oni to jednak mieli i mają dziś decydujący głos, ponieważ fortuny ich i źródła bogactwa tkwią mocno osadzone w fundamentach wielkiego przemysłu i kapitału. Ze zgonem Loewensteina znika z horyzontu europejskiego ostatni z mohikanów historycznej już dzisiaj międzynarodowej rodziny, której celem i hasłem było: spekalcja dla spekulacji. **W.**

## Dział gospodarczy

# Z za kulis bankowości amerykańskiej.

Niedawno wrócił z podróży do Stanów Zjednoczonych dyrektor poważnego banku europejskiego, który na łamach jednego z zagranicznych pism fachowych, podaje szereg ciekawych uwag, dotyczących bankowości amerykańskiej. Ze względu na aktualność tematu dzielimy się temi spostrzeżeniami z naszymi czytelnikami.

Personel bankowy w Stanach Zjednoczonych opłacany jest co 14 dni, przyczem pobory są b. dobre. Pojęcie pensji jest tam nieznane. Banki mają zawsze możność wymówienia pracownikowi bez względu na lata służbowe, mogą więc stale wymieniać personel starszy na młodszy. Wysoki poziom płac w bankowości jest wielką atrakcją dla przyjeżdżających w celu zarobkowania Europejczyków, dlatego też w wielu instytucjach spotyka się personel europejski. Między nimi znajdujemy ludzi, którzy porzucili wyższe stanowiska w Europie, aby objąć niższe pod względem społecznym stanowisko w Nowym Jorku. Godziny biurowe: od 9-ej rano do 5 pp., z jednogodzinną przerwą obiadową. „Lunch" otrzymują urzędnicy bądź w banku, bądź też w specjalnie utworzonych klubach zupełnie bezpłatnie. Dyrektorzy biorą przeważnie udział w lunchach ogółu urzędników, w niektórych instytucjach mają natomiast swoje własne kluby. Lunch pod względem ilości i jakości potraw nie ustępuje obiadom w pierwszorzędnych lokalach reustauracyjnych.

Urządzenie techniczne banków pod względem celowości jest doskonałe. Własny gabinet ma tylko dyrektor naczelny (president), którego nie należy mieszać z „chairmanem", który odpowiada naszemu prezesowi rady. Pozostali dyrektorzy (wicepresidents) urzędują wspólnie z personalem w poszczególnych salach biurowych. Praca odbywa się w nadzwyczajnym spokoju. M. in. wprowadzono aparaty telefoniczne t. zw. „Hush-a-fons", które przez odpowiednie urządzenia tak tłumią głos, że obok siedzący prawie nie słyszy tego, co drugi telefonuje. Maszyny do pisania pracują też zupełnie cicho. Połączenia telefoniczne uzyskuje się z błyskawiczną szybkością.

Świetnym jest materjał statystyczny, którym banki rozporządzają. Między innemi przeprowadzono dokładną statystykę, z jaką szybkością wiadomości telegraficzne docierają do poszczególnych krajów, przyczem 30 minut nie jest cyfrą rekordową, gdyż telegramy z Nowego Jorku do państw południowo-amerykańskich docierają w jeszcze krótszym czasie.

Banki rozmieszczone są bądź we własnych, bądź też w obcych budynkach. Są firmy bankowe, które nabyły dla swoich celów własny gmach, a następnie utworzyły spółkę akcyjną, z którą zawarły długoterminowy kontrakt najmu, aby potem akcje te sprzedać. Cel tej tranzakcji jest jasny, chodzi o to, aby zapewnić sobie odpowiednie lokale, bez unieruchomiania znacznych funduszów, jakie wymagane są do budowy gmachu bankowego w Nowym Jorku

Charakterystyczną cechą dla organizacji banków jest to, że rachunki bieżące zamyka się 31 grudnia, a bilanse ogłasza się już 1 stycznia. Bilansowanie opiera się na zasadzie faktycznego oszacowania majątku, gdyż nie jest przyjętym zwyczajem utrzymywanie cichych rezerw. Znaczne zróżniczkowanie bankowości amerykańskiej wyraża się choćby w tem, iż w Nowym Jorku znajduje się jeden bank, który nie przyjmuje niższych wkładów od 100.000 dolarów.

Akcje bankowe nie są notowane na giełdzie i są tylko przedmiotem tranzakcyj na rynku prywatnym. W gazecie giełdowej zamieszczone są duże ogłoszenia poszczególnych maklerów, którzy są nabywcami, względnie sprzedawcami akcyj bankowych, lub świadectw tymczasowych, nie podają oni jednak kursu. Rentowność akyj bankowych wynosi obecnie 2%, wobec tego jednak, że starzy akcjonarjusze otrzymują od czasu do czasu prawo nabycia nowych akcyj po cenie nominalnej, są to nieraz tranzakcje bardzo korzystne, gdyż kursy akcyj wielkich banków wahają się między 500%—1000% wartości nominalnej. W roku bieżącym podwyższyły swój kapitał akcyjny National City Bank i Guaranty-Trust, a zapowiedziały podwyższenie kapitału Irving Bank i Bankers Trust.

——o§o——

## Kronika ekonomiczna.

**W DNIU 14 B. M. ZAMKNIĘCIE SUBSKRYPCJI.** Na wiadomość, że subskrypcja 4-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej będzie nieodwołalnie zamknięta w dniu 14 b. m. o godz. 12 w południe, zgłaszają się do kas banków, przyjmujących zapisy, liczni klijenci, którzy do tej pory nie zdołali zakupić pożyczki.

Powodzenie pożyczki wskazuje na powszechne zaufanie do papierów państwowych, które stają się, obok wkładów na książeczki oszczędności w P. K. O., najpopularniejszym sposobem pewnej i korzystnej lokaty gotówki.

**RADA BANKU POLSKIEGO.** Dnia 12 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem, po wysłuchaniu sprawozdań dyrekcji oraz 3-ech Komisji Rady, na wniosek dyrekcji Rada uchwaliła:

a) dopuścić do zastawu w Banku Polskim 7% dolarowe listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie z r. 1928, oraz 7% złotowe listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego;

b) uzupełnić skład komitetu Dyskontowego w oddziale częstochowskim oraz

c) otworzyć zastępstwa Banku w Aleksandrowie Kujawskim, Brasławiu, Grójcu, Jarocinie, Łobżenicy, Łunińcu, Pucku, Puławach, Włodawie, Więcborku i Wysokiem Mazowieckiem.

**PODWYŻKA CEŁ NA NIEROGACIZNĘ W CZECHOSŁOWACJI.** W związku z automatyczną zwyżką ceł na nierogaciznę, pisze „Trybuna", że zwyżka ceł nastąpiła z powodu spadku cen nierogacizny, jak również celem ochrony celnej przed tanim importem z Węgier i Polski. Zainteresowane sfery rolnicze przyszły jednak do przekonania, że nawet nowe cła nie chronią dostatecznie hodowli krajowej i w niektórych okolicach hodowla nierogacizny będzie nadal nierentowna. Wobec tego koła rolnicze przygotowują się do akcji w kierunku nowego podwyższenia ceł na bydło i nierogaciznę.

**EKSPORT POLSKIEJ PRODUKCJI ROLNICZEJ DO NIEMIEC.** Niemcy drogą specjalnych ustaw, oraz daleko idących kredytów i subwencyj dążą do rozbudowy pojemności rynku konsumcyjnego dla przemysłu rodzimego wewnątrz kraju. Z wiadomości i danych statystycznych wynika, że Niemcy znajdują się w stanie nadmiernej rozbudowy przemysłu i dla produkcji swej nie znajdują dostatecznych rynków zbytu poza granicą, czy to z powodu kosztów produkcji i oferowanych cen na rynku światowym, czy też rozbudowy poszczególnych gałęzi przemysłu w krajach, do których dotychczasowa ekspansja Niemiec była skierowana. Taktyka angażowania, względnie pośredniego zmuszenia poszczególnych krajów zagranicznych przez zaciągnięcie pożyczek, najwidoczniej nie dopisała w całej pełni. To też polityka gospodarcza obecna idzie w kierunku rozszerzenia pojemności wewnętrznej kraju przez rozbudowę, oraz ekonomiczne wzmocnienie mniejszej i średniej własności rolnej. Przeprowadzone w tym kierunku obliczenia dały teoretycznie rezultat, że pojemność rynku wewnętrznego mogłaby być powiększona o kwotę 4 miljardów mk. rocznie, zaś import poszczególnych gałęzi produkcji rolniczej, a przedewszystkiem wytwórczości zwierzęcej — zmniejszony o kwotę 500 milj. mk. Tendencja ta w Niemczech coraz jaśniej się krystalizuje i zaczyna stanowić pewne niebezpieczeństwo dla naszego dotychczasowego eksportu w tym zakresie. Zmian stąd wynikających należy się spodziewać już w najbliższych latach, gdyż nastąpią one w każdym razie, aczkolwiek może nie w przewidywanych rozmiarach. Wobec powyższego, nie należy przywiązywać zbyt wielkich nadziei do Niemiec, jako rynku zbytu dla polskiej produkcji zwierzęcej i już obecnie rozpocząć starania co do opanowania innych korzystniejszych i stałych rynków. Sprawa ta jest tem pilniejsza, że Niemcy coraz większą uwagę zwracają na rynek rosyjski, który w przyszłości może zająć poważne miejsce wśród dostawców niemieckich.

**EKSPORT POLSKI DO EGIPTU.** Państwowy Instytut eksportowy niejednokrotnie zwracał już uwagę na pojemny i dogodny z wielu względów rynek egipski, jako teren zbytu dla polskich towarów przemysłowych. Kraj ten, zamieszkały przez 14 miljonów mieszkańców, których stopa życiowa szybko wzrasta, kraj z natury bogaty, mający nadmiar surowców i czynny bilans handlowy, nieposiadający natomiast własnego przemysłu prawie wcale, licznie nawiedzany pozatem przez bogatych cudzoziemców — ma wyjątkowe warunki jako teren zbytu dla artykułów przemysłowych.

Zwyczaje handlowe, ceny drogi transportowe, zdolność płatnicza odbiorców — wszystko to w zupełności może być dostosowane do potrzeb plskiego eksportu i stwarza krzystną konjunkturę dla wywozu. Niestety, Instytut stwierdził, że dotychczas główna przyczyna niepowodzenia jego usiłowań w kierunku nawiązania kontaktu między przemysłem polskim a najpoważniejszymi i odpowiedzialnymi importerami egipskimi był brak odpowiedniego nastawienia psychicznego u eksporterów, aktywności i ruchliwości, a niekiedy wprost już brak znajomości przyjętych na całym świecie kupieckich form obyczajowych. Jako przykład może tu służyć fakt, że jedna z najpoważniejszych firm egipskich zwróciła się do Instytutu z prośbą o wskazanie adresów polskich dostawców szeregu towarów. Firma ta, po otrzymaniu żądanych informacyj i po zachęceniu jej przez Instytut do nawiązania stosunków, zwróciła się do wskazanych firm polskich w liczbie kilkunastu. Niestety, tylko jedna z tych firm wogóle odpisała, inne zasadniczo nie dały znaku życia nawet w formie zwykłej odmownej odpowiedzi.

Sytuacja tu bynajmniej nie świadczy o tem, że nie możemy eksportować do Egiptu, stwierdza natomiast, że firmy przemysłowe swój bezład handlowy niejednokrotnie posuwają tak daleko, że nie chce im się nawet przezwyciężać tych drobnych trudności, które prowadzą do nawiązania stosunków z nowym odbiorcą zagranicznym, pomimo, że ten ostatni jest w wielu wypadkach odbiorcą pożądanym i odpowiednim.

**POKĄTNE WYSTAWY BELGIJSKIE.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia przemysłowców okręgu, że organizowane w Belgji bez udziału tamt. sfer odpowiedzialnych t. zw. Wystawy międzynarodowe komfortu mieszkaniowego i t. p., są prywatną imprezą, obliczoną jedynie na zysk ze sprzedaży dyplomów i odznaczeń. Konsulaty Polskie w Brukseli i Antwerpji otrzymały polecenie nielegalizowania dyplomów odnośnych wystaw.

**MIĘDZYNARODOWY TARG W ZAGRZEBIU** odbędzie się w czasie od 25 sierpnia do 3 września b. r. Podczas Targu odbędzie się Wystawa robót ludowych (stroje, hafty, koronki, wyroby artystyczne i t. d.), Wystawa bydła rasowego oraz Dzień kooperatyw, połączony z próbami maszyn rolniczych. Zdaniem Konsulatu Generalnego w Zagrzebiu pożądanym byłby udział w Targach Zagrebskich firm polskich, zwłaszcza narzędzi rolniczych, które podczas prób wykazać mogą doskonale swą jakość. Bliższe warunki otrzymać mogą zainteresowane firmy w biurze Izby handlowej i przemysłowej (Długa 1).

## Dział sportowy.

# Polski sport przed Olimpjadą.

### Eliminacja osad wioślarskich. — Ustalenie składu reprezentacji kolarskiej. — Spadek formy naszych reprezentantów w nowoczesnym pięcioboju.

**Kraków, 14 lipca.**

Komisja Olimpijska w Warszawie ustaliła onegdaj skład polskiej reprentacji kolarskiej **na zawody torowe** w Amsterdamie.

Do biegu 100 mtr. stawać będą **Koszutski i Podgórski**, rez. Turowski.

Do biegu drużynowego 4000 mtr. startują: **Lange, Reul, Oksiutycz i Szymczyk**, rez. Zybert.

Do biegu 100 mtr. ze startu lotnego startują **Lange i Zybert**, rez. Reul.

Do biegu tandemów staje **Koszutski i Podgórski**, rez. Turowski i Oksiutycz.

**Skład reprezentacji polskej na kolarskie zawody szosowe nie został jeszcze ustalony.**

Ostatnie wyniki naszych kolarzy świadczą o wybitnej poprawie formy, osiągniętej w obozie przedolimpijskim. Koszutski często osiąga na treningach bardzo dobry czas 12.4 sek. na 200 mtr., a Zybert pobił rekord polski na 1000 metr. ze startu lotnego, należący dotychczas do Langego, uzyskując czas **1:13,4 sek.**, lepszy od dotychczasowego rekordu o 0.2 sek.

* * *

Sprawa wysłania polskich osad na Olimpjadę **nie jest jeszcze przesądzona.** Dotychczas pewnem jest jedynie, iż **Polska nie będzie reprezentowana w jedynkach,** gdyż **Długoszewski** ze względu na obecny spadek formy, ani jego zwycięzca **Barwicki** ze względu na poważne niedociągnięcia stylowe, **nie zostaną wysłani do Amsterdamu.**

W czwórkach ze sternikiem odbędzie się w najbliższym czasie eliminacja pomiędzy osadami klubów: **Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego, K. W. Poznań 04 i Poznańskiego Klubu Tryton.**

W ósemkach startować będą w zawodach eliminacyjnych, które odbędą się 20, 21 i 22 b. m. w Brdyujściu pod Bydgoszczą, 4 osady: **A. Z. S., B. T. W., Poznań 04** i **A. Z. S.-juniorzy.** Osady te będą usiłowały osiągnąć minimum czasu, określone przez Ministerstwo Spr. Zagranicznych, uzyskanie którego nie nieodzownym warunkiem startowania na Olimpjadzie. W czasie mistrzostw Polski, żadna z osad, prawdopodobnie wskutek silnej fali przepisnego czasu nie uzyskała, wskutek czego wysłanie którejkolwiek ósemki byłoby niemożliwem.

* * *

Jedną z konkurencyj olimpijskich, na które liczyliśmy więcej niż na inne, był **pięciobój nowoczesny,** składający się z **pływania, szermierki, jazdy konnej, biegu naprzełaj** i **strzelania.** W konkurencji tej posiadamy czterech rzeczywiście wysokiej klasy zawodników: **Szelestowskiego, Barana, Koprowskiego** i **Małyszkę.**

Tymczasem przeprowadzone obecnie zawody eliminacyjne wykazały u wszystkich zawodników **kolosalny spadek formy.** Uwydatnia się to w obu konkurencjach, których wynik można ująć w cyfry. Tak więc w pływaniu na 300 mtr. pięcioboiści, którzy uzyskiwali już 5 min. 30 sek., dziś nie mogą pokryć tego dystansu niżej 6-ciu minut, a w strzelaniu zamiast osiąganych wiosną 186 pkt., wybijają wszystkiego **170 pkt.**

Te tak smutne wyniki wskazują na **wyraźne przetrenowanie wszystkich zawodników,** w konsekwencji czego jest wielka wątpliwość, czy który z nich wogóle pojedzie na Olimpjadę. Najsłabszym dotychczas jest **Małyszko,** zaś najlepszy Szelestowski, po nim idzie Baran i Koprowski.

### HASMONEA (Lwów) — CRACOVIA.

Przybycie Hasmonei ze Lwowa na zawody o mistrz. z Cracovią wzbudziło wielkie poruszenie w krakowskim świecie sportowym, każdy bowiem chce ujrzeć w niedzielę dnia 15 bm. na boisku Cracovii tę doskonałą żydowską drużynę. Skład Hasmonei przedstawia się obecnie imponująco, liczy bowiem wiele zawodników reprezentacyjnych Polski, Krakowa i Lwowa, jak Steuermann, Schneider, Krumholz i Grünberg. Cracovia do tych zawodów wystąpi w pełnym składzie, spodziewać się więc należy gry pięknej i emocjonującej. Początek zawodów o g. 5.30 pop. Poprzedzi spotkanie towarzyskie T. S. Krowodrza I — Cracovia I B.

## Kronika sportowa.

**REPREZENTACJA ST. ZJEDNOCZONYCH NA OLIMPJADĘ.** We środę, dnia 11 b m. wyruszył z Nowego Jorku okręt transatlantycki „Prezydent Roosewelt", wiozący na swym pokładzie amerykańską reprezentację olimpijską. Ogółem wyjechało 268 amerykańskich zawodników, reprezentujących 11 gałęzi sportu.

Pomiędzy zawodnikami znajduje się 82 lekkoatletów, 16 bokserów, 14 szermierzy, 16 zapaśników, 17 gimnastyków, 8 pływaków, 32 wioślarzy, 42 jeźdźców, 8 zawodników do pięcioboju nowoczesnego i 4 kolarzy.

W przeddzień niemal wyjazdu Amerykanie ponieśli dotkliwe straty w lekkiej atletyce. I tak z powodu wypadku dwaj lekkoatleci amerykańscy, należący do elity zawodników swego kraju, zmuszeni zostali do pozostania w Ameryce i nie będą mogli wziąć udziału w zawodach olimpijskich.

Znany doskonały sprinter Charles Borah, który w zeszłym roku zdobył mistrzostwo Ameryki na dystansie 100 yardów, nagle zachorował ciężko i nie pojechał do Amsterdamu. Wskutek tego zagrożona została doskonale strenowana całość amerykańskiej sztafety 4×100 mtr., która miała startować w składzie Paddock, Wykoff, Lombardi i Borah.

Drugą stratę ponieśli Amerykanie w nowym doskonałym dziesięciobojowcu Fait Elkins, który w roku bieżącym, startując do mistrzostwa Ameryki, uzyskał wynik 7.812,97 pkt. i ustanowił tem samem nowy rekord amerykański. Zawodnik ten w czasie przedolimpijskich zawodów eliminacyjnych uległ wypadkowi zerwania ścięgna i obecnie, jak twierdzi kapitan sportowy drużyny amerykańskiej Robertson, pozostać musi przez trzy albo cztery tygodnie w całkowitym spokoju.

**SKŁAD NASZEJ REPREZENTACJI PŁYWACKIEJ NA TRÓJMECZ SŁOWIAŃSKI.** W dniach 21 i 22 b. m. rozegrany zostanie w Pradze drugi doroczny trójmecz pływacki państw słowiańskich. Kapitan Sportowy Polskiego Związku Pływackiego p. Facher ustalił prowizoryczny skład naszej reprezentacji, zaznaczając, że po mistrzostwach Polski (14 i 15 b. m. w Król. Hucie) zajdą najprawdopodobniej zmiany.

Skład tymczasowy przedstawia się następująco: Panowie: 100 mtr. st. dow. Sieńkowski i Kuncewicz (rezerwa Matysiak); 400 mtr. st. dow. Matysiak i Kott (ewent. Kratochwila); 1500 mtr. Kratochwila i Matysiak: 200 mtr. st. klas. Jurkowski i Kotkowski; 100 mtr. na wznak — Schönfeld i Trytko;; 4×200 mtr. — Kott, Matysiak, Sieńkowski, Kratochwila (ewent. Kuncewicz); skoki: Maenzt, Hulanicki (ewent. Sieńkowski). Panie: 100 mtr. Iżycka i Nowakówna; 400 mtr. Tratowa i Kajzerówna; 200 mtr. st. klas. Kajzerówna i Ficówna; 100 mtr. na wznak Nowakówna, Kajzerówna (ewent. Schonfeldówna): 4×100 mtr. — Iżycka, Nowakówna, Schönfeldówna, Kajzerówna (ew. Trattowa).

Waterpolo: Lewicki, Ritterman I, Kratochwila; Ritterman II, Schonfeld, Trytko, Sieńkowski, Matysiak.

**MIEDZYPAŃSTWOWE ZAWODY W PIŁCE NOŻNEJ POLSKA — TURCJA.** W roku bieżącym odbędzie się prawdopodobnie jeszcze jedno spotkanie miedzypaństwowe reprezentacji piłkarskiej Polski. Bedzie niem mecz z reprezetancją Turcji. Termin meczu nie został jeszcze określony, w razie jednak dojścia do porozumienia co do warunków finansowych, mecz odbyłby się w grudniu br.

Zarząd P. Z. P. N. prowadzi w tej sprawie rokowania ze związkiem tureckim.

**EPILOG NIESTAWIENIA SIĘ DRUŻYNY I. F. C. NA MECZ LIGOWY Z WARSZAWIANKĄ.** Wydział gier i dyscypliny Ligi P. Z. P. N. wydał na ostatniem posiedzeniu wyrok na drużynę I. F. C. za niestawienie się na mecz lig. z Warszawianką 1 bm., skazujący Katowiczan na 300 zł. kosztów rzeczywistych oraz na grzywnę 1.000 zł. za utracony termin na rzecz Warszawianki, której przyznano valcoover, t. j. 2 pkt. i stosunek bramek 3:0.

**ZAWODY HIPPICZNE W RYMANOWIE** odbędą się 15 b. m. staraniem Malop. Klubu jazdy we Lwowie. Spodziewany jest udział 40—60 koni z pierwszorzędnych stadnin polskich. 19 b. m. odbędą się zawody konne w Iwoniczu.

**MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE OFICERÓW KORPUSU KRAKOWSKIEGO.** Dnia 14 i 15 bm. każdorazowo o godz. 16-tej odbędą się na Stadjonie W. K. S. „Wawel" (Małe Błonia") zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo O. K. V.

Ze względu na udział w tych zawodach wybitnych lekkoatletów Krakowa, Śląska i Bielska jak por. Gilewski, plut. Turek. Biernak, kprl. Kossowski, Zajus, Anders, Pobóg i t. p. Zawody zapowiadają się nadzwyczaj interesująco.

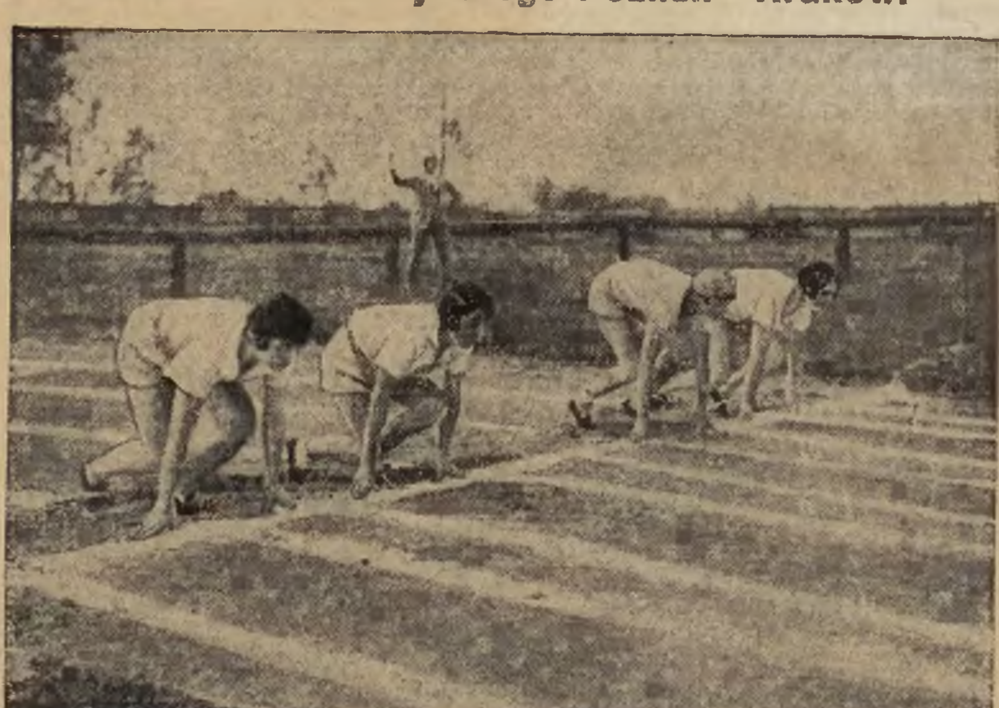
**SLAVIA ZDOBYWCĄ PUHARU CZECHOSŁOWACJI.** W meczu finałowym o puhar, Slavia pokonała Spartę 1:0 (0:0).

Po swem zwycięstwie nad Spartą, Slavia okazała się chyba najsilniejszym zespołem kontynentu.

**NOWE TALENTY LEKKOATLETYCZNE.** Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Berlinie barwy polskie reprezentował jedynie Kostrzewski, o którego sukcesach w biegu na 110 mtr. z płotkami i w biegu płaskim 400 mtr. pisaliśmy w swoim czasie. Okazało się jednak, że na zawodach tych startowało jeszcze dwóch Polaków: Pietkiewicz, obywatel łotewski, znany z bieżni w Warszawie i Bełdziński, obywatel estoński. Spotkali się oni w biegu na 5 klm., przyczem w świetnym czasie 15 m. 17 sek. (rekord łotewski) zwycięży! doskonały Pietkiewicz.

**WAWEL — WISŁA IB** rozegrają zawody o mistrzostwo kl. A. okręgu krakowskiego w niedzielę dn. 15 b. m. na boisku „Wisły" o godz. 17.30. Zawody zapowiadają się nader interesująco ze względu na dobrą formę obu drużyn.

## Z meczu lekkoatletycznego Poznań—Kraków.



Jednem z największych wydarzeń lekkoatletycznego sezonu b. r. w Krakowie był rozegrany w ub. miesiącu lekkoatletyczny mecz kobiecy Poznań—Kraków, zakończony zwycięstwem Poznanianek w stosunku nieznacznym. Zwycięstwo zawdzięczają Poznaniańki m. i. i tej okoliczności, iż Kraków nie mógł w tym dniu wystawić najsilniejszego składu. Powyżej podajemy zdjęcie, przedstawiające moment z tych zawodów, a mianowicie start zawodniczek na bieżni stadjonu wojskowego w biegu na 100 mtr.

## „Broadway" na scenie życia.

Pomiędzy przemytnikami wódki z Kanady, oddzielonej jedynie rzeką od Detroit, wre już od dłuższego czasu zażarta walka. Przemytnicy podzieleni są na dwa obozy, z których każdy dąży do hegemonji w zabronionym ustawą handlu. Wśród przemytników jest bardzo wielu Polaków, którzy na tym procederze znakomicie się wzbogacili. Obecnie walka po krótkim rozejmie ponownie rozgorzała. Wynikiem najnowszym tej krwawej walki jest zamordowanie Augusta Nykiela i Michała Dypczaka, przywódców wojujących stron. Nykiela wywołano z tajnego szynku i gdy wyszedł na ulicę, kilka celnych strzałów położyło go trupem. Strzelał do niego z samochodu Dypczak i jeden z jego towarzyszy. Na odgłos strzałów przybiegła policja. Wybiegli też z szynku Nykiela jego pracownicy. Rozpoczęła się pogoń przez ulice. Podczas wymiany strzałów padł trupem Dypczak, ranieni zaś zostali jeden z policjantów, Józef Woźnicki, pracujący w szynku Nykiela i przechodząca przypadkiem ulicą Katarzyna Kroliczek. Dwaj bracia zabitego Dypczaka polegli w wojnie przemytników przed rokiem. On sam był dwukrotnie oskarżony o morderstwo, ale dwakroć uniewinniony. Nykiel miał z sądami niejedną sprawę o nielegalną sprzedaż wódki. Posiadał on całą flotyllę motorówek, któremi przemycał wódkę. Uważany był za miljonera.

## Różne wiadomości.

**ILE WYNIOSŁABY PODWYŻKA PŁAC ZAROBKOWYCH DLA WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW W NIEMCZECH?** Ostatnie wykazy statystyczne stwierdzają, że ogólna ilość robotników pracujących w przemyśle w Niemczech wynosi w roku 1927 — 10 miljonów osób obojga płci. Wszystkie omal związki zawodowe niemieckie wystawiły obecnie żądania podwyżki płac zarobkowych, które dają się reasumować w wysokości 5 fenigów za godzinę pracy. Gdyby żądania te zostały ogólnie uwzględnione przez przemysłowców, to kalkulacja, opierająca się na 8-godzinnym dniu pracy dowiodłaby, iż podwyżka płac dla ogółu robotników w Niemczech musiałaby wynieść 1 miljard 122 miljonów marek rocznie. Ponieważ kapitał ogólny przemysłu niemieckiego grawituje na około sumy 16 miljardów marek, przeto podwyżka ta pochłonęłaby prawie 7 procent kapitału. Zdaje się, iż część tylko przedsiębiorstw w Niemczech zgodzi się na udzielenie żądanej podwyżki.

**ILE OSÓB POZOSTAJE NA SŁUŻBIE RZĄDOWEJ WE FRANCJI?** Według danych statystycznych, zestawionych przez komisję finansową francuskiej Rady państwa, ilość fukcjonarjuszy rządowych we Francji wynosiła w roku 1914: urzędników etatowych 351.961, pobierających 775 milj. pensji rocznie, urzędników kontraktowych 18.553 z pensją 30½ milj. fr., robotników — 94.945 z pensją 142 milj. fr., oficerów i podoficerów — 152.293 z pensją 393 milj. fr., ogółem — 617.750 osób, pobierających łącznie 1 miljard 342 miljony franków rocznie.

Tak było przed wojną. A zaś w roku 1927 ilość urzędników etatowych wynosiła 400.156 osób pobierających 4 miljardy 438 miljony fr., urzędników kontraktowych — 52.162 z pensją 435 milj. fr., robotników — 94.830 z pensją 710 milj. fr., oficerów i podoficerów — 154.023 z pensją 1 miljard 692 miljony franków. Ogółem więc w roku 1927 państwo zatrudniało w swej służbie 701.171 osób. pobierających łącznie sumę 7 miljardów 276 miljonów franków rocznie.

Jak widać z zestawienia powyższych cyfr, od roku 1914 do 1927 r. ilość osób, pozostających na służbie rządowej we Francji, wzrosła o 83.421 (13 proc.), wypłacane zaś im przez skarb państwa pensje wzrosły o sumę 6 miljardów 637 miljonów franków (414 proc.).

(j.) **W OBRONIE PSIEJ GENEALOGJI.** Prasa niemiecka donosi: Lotnik Paweł Knopf, który w kołach sportowych cieszył się dobrą opinją, obecnie wszedł kilkakrotnie w konflikt z sądem. Ostatni proces przeciwko niemu rozegrał się na tle dosyć niezwykłem. Mianowicie Knopf sprzedawał do Ameryki psy rasowe, które atoli — jak się później okazało — były mieszańcami. Knopf sporządzał dla nich podrobione rodowody. Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia, przyczem podniósł, jako obciążającą okoliczność, że niemieski wywóz psów do Ameryki, który dotąd cieszył się wielkiem zaufaniem, został przez Konpfa zdyskredytowany.

**MANUSKRYPT W ZNACZENIU DOSŁOWNEM.** Król Afganistanu, Amanullah Khan, przysłał królowi W. Brytanji, Jerzemu V, niesłychanie rzadki i jedyny w swoim rodzaju manuskrypt perski z XVIII wieku. Manuskrypt ten, z białego, pięknego papieru bambusowego, oprawny jest w złote ramki. Tekst, na który składają się przeważnie modlitwy, pisany jest... paznogciem! Kaligraf, który wypisywał ten „manuskrypt" zużył 5 lat na tę pracę.

**WPŁYW WIZ PASZPORTOWYCH NA RUCH TURYSTYCZNY.** Związek popierania ruchu turystycznego w Czechosłowacji opracował statystykę, z której wynika, iż zniesienie przymusu wizy paszportowej w ruchu pasażerskim między Czechosłowacją a Austrją i Niemcami wpłynęło na zwiększenie się ruchu turystycznego w Czechosłowacji o 70 procent.

**ILE KONI POSIADA PARYŻ?** Pomimo szalonego ruchu automobilowego w Paryżu i zupełnego prawie wyparcia przez auto koni, jako siły pociągowej, okazało się podczas ostatniego spisu pojazdów, iż jeszcze 30.000 koni pełni służbę w stolicy Francji, ciągnąc platformy, oraz furgony towarowe. Przed 15 laty, gdy dorożki konne widać było jeszcze na ulicach, liczył Paryż przeszło 100.000 koni.

Odpowiedzialny redaktor:
**ARTUR POPIEL**
Wydawca:
**Spółka Wydawnicza „REFORMA"**
Spółka z ogr. odp.



Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.